

W NUMERZE:

- Podokręgi w Tarnowie i Nowym Sączu
- Najdłuższy mecz Europy
- Dominik Kubik
- Olkusz zyska stadion
- Przymiarka do nowej roli
- Jubilat z trzema boiskami
- Sukces Alka Gąciarza

futbol

małopolski



Stadion Garbarni gościł finalistów „Małopolska CUP '2019”
Mistrzem: AP Canpack Okocimski!
Wygrani: 10 tys. młodych futbolistów!

czytaj na str. 4-7



W naszym, wciąż ultrakatolickim kraju, od wieków wyznaje się ludową mądrość, zrodzoną pomiędzy kruchtą, paradną izbą i karczmą... Jest echem dawnej, wielonarodowej Rzeczypospolitej, w której schronienie i prawo do ludzkiej egzystencji miały wyścigany z Hiszpanii Żyd, prześladowany w Czechach arianin, Tatarzyn, co zawieruszył się po naszej stronie pogranicza kultur, wier i ras.

BEZ URZĘDOWEGO OPTYMIZMU

Nie tacy całkiem obcy...

Przekonanie co do słuszności zwrotu: „Gość w dom, Bóg w dom” wypełnione było realną treścią i pozwoliło Polsce wybić się na czołową pozycję w Europie, jako kraju wyjątkowo tolerancyjnego dla wszelkiej mniejszości i otwartego na cudzoziemców, szukających u nas lepszych i bezpieczniejszych warunków do życia.

Świat zrewanżował się Polakom za niegdysiejsze tworzenie warunków asymilacyjnych dla obcych. Zwłaszcza, kiedy nas los zmuszał do szukania miejsca na ziemi europejskiej i amerykańskiej po powstaniach XIX wieku i po II wojnie światowej. Polacy emigrowali ze względów politycznych, unikając prześladowań ze strony zaborców i okupantów, szu-

kając także okazji do materialnego awansu. Minęły wieki, a dziś, w dobie największego dobrobytu, jakiego dotąd Polacy nie zaznali na przestrzeni dziejów, nasz altruizm i otwarcie na innych gwałtownie maleje. Nie znajduje społecznej aprobaty postulat przyjęcia nawet niewielkich grup imigrantów uciekających z krajów ogarniętych pożogą wojenną, ba, rośnie podsycona wobec nich niechęć i wrogość!

Niestety, miazmaty tego typu poglądów pałętają się także w środowisku sportowym, głównie piłkarskim. Swoistym przejęciem na pograniczu nie liczenia się z wyczynową racją stanu, są pomruki niezadowolonych z powodu przyznania kubańskiemu asowi siatkówki

- Wilfredo Leonowi statusu Polaka. Bodaj najlepszy na świecie zawodnik, który ożenił się w ...Rzeszowie przed dwoma laty z kawałkiem - o zgrozo- najpierw nie znalazł uznania w oczach szkoleniowców Resovii. Poleciał grać w kazańskim Zenicie, następnie do włoskiej Perugii, a teraz, kiedy po obowiązkowej karencji stał się członkiem reprezentacji Polski, słyszy od „prawdziwych patriotów”, że zabiera rodakom miejsce w kadrze!

W naszym piłkarstwie proces inwazji „stranierich” nasila się od lat i bywa równoważony masowymi wyjazdami do zachodnich klubów po karierę i większe pieniądze. Obok zawodników, absolutnych liderów czołowych klubów ekstraklasy (Angulo, Novikovas, Carlitos, Paixao, Jevtić, Cabrera, Basha, Pesković, Sedlar, Mladenović, Kulenović, Haraslin, Valencia, Steinbors itd. itd.), owszem, wąż się po ligowych drużynach trochę prawdziwego szrotu, sprowadzonego do nas wyłącznie dla zaspokojenia interesów cwanych menedżerów. Z tej przyczyny najbardziej rodzi się niechęć kibiców do zagranicznych kontyngentów.

Przenosi się ona samoczynnie na niższe piętra piłkarskiej drabiny, gdzie coraz częściej trafiają grający w piłkę obywatele spoza Unii Europejskiej, głównie Ukraińcy. Ich głównym motywem są aspekty ekonomiczne. Są drobną częścią ponad milionowej masy, nazywanych niegdys, w czasach wędrówki Polaków na niemiecki rynek pracy - gastarbeitern. Bez nich niektóre dziedziny naszej gospodarki nie są w stanie efektywnie funkcjonować. Trudno się dziwić, że w tak licznej populacji, powiększonej o sporą liczbę studiujących na naszych uczelniach, znajdują się amatorzy piłki nożnej. Instytucjonalne limitowanie i blokowanie im dostępu do naszych klubów wszelkiej klasy, zatrąca o znieczulenie na prawa człowieka...

RYSZARD NIEMIEC

Trenerzy KSPN Pogoń na stażu w Valerenga Oslo

Czworo trenerów KSPN Pogoń Kraków – Kinga Będkowska, Adam Jaschik, Przemysław Kamiński i Przemysław Madej - przebywało na stażu szkoleniowym w norweskim klubie Valerenga Oslo.

Szkoleniowcy mieli doskonałą okazję, by oglądać z bliska treningi, podejście, warunki, infrastrukturę i system szkolenia jednego z topowych klubów północnej Europy. Valerenga wraz ze Stabæk nieprzypadkowo zajęła pierwsze miejsce w klasyfikacji akademii w tym kraju. Klub mocno stawia na trenerów z zagranicy, którzy wnoszą do filozofii pracy w akademii mnóstwo nowych trendów z całego świata.

Valerenga dysponuje świetną bazą treningową z halą i pełnowymiarowym boiskiem na 3 tysiące widzów. Świetne wrażenie robi niedawno oddany do użytku stadion na 17 tysięcy ze sztuczną murawą, z której

zawodnicy i trenerzy mogą korzystać przez cały rok, a który służy także pomieszczeniami dla biur, szkoły, administracji klubowej, siłowni i centrum spa oraz przedszkola. Cztery boiska ze sztuczną nawierzchnią, w tym dwa podgrzewane pozwalają na komfortowy trening niezależnie od pory roku. A wiadomo, że pogoda w kraju fiordów determinuje cały tryb życia.

Krakowscy trenerzy przywieźli z Oslo ogrom wrażeń i doświadczeń dzięki wielkiej otwartości szkoleniowców pracujących w Intility Arena, a także dzięki udziałowi w prezentacjach i zajęciach teoretycznych oraz możliwości obserwacji zajęć treningowych i życia „od kuchni” każdego zespołu. Zarówno tych dziecięcych i młodzieżowych, jak i seniorskiego, grającego obecnie w rozgrywkach norweskiej pierwszej ligi – Eliteserien.

KSPN Pogoń Kraków

16 lipca 2019 r. w Hotelu „Swing” w Krakowie obradował Zarząd Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Jak zwykle dyskutowano na wiele istotnych zagadnień.

Przyjęcie uchwał w sprawie powołania Podokręgów MZPN w Nowym Sączu i Tarnowie poprzedziło omówienie zagadnienia przez Wiceprezesa Ryszarda Kołtuna. Głos zabierali powołani pełnomocnicy: Robert Koral (Nowy Sącz) i Zbigniew Jurkiewicz (Tarnów). Autorami zadanych pytań byli Członkowie Zarządu MZPN - Wiesław Bąkowski i Wiesław Biernat. Pewne wątpliwości wyjaśni Departament Prawny PZPN, do którego zwrócono się z prośbą o interpretację. Następnie podjęto uchwały o: powołaniu Podokręgów w Nowym Sączu i Tarnowie, powołaniu Roberta Korala (Prezes) i Zarządu Podokręgu w Nowym Sączu oraz powołaniu Zbigniewa Jurkiewicza (Prezes) i Zarządu Podokręgu w Tarnowie. Wszystkie uchwały przyjęto jednogłośnie.

Wiceprezes Urzędujący MZPN - Ryszard Kołtun dokonał niezbędnego wprowadzenia do przyjęcia uchwały w sprawie ustalenia wysokości opłat, kar pieniężnych, ryczałtów transferowych, kaucji i opłat licencyjnych. Zostały omówione takie tematy jak m. in. opłata ryczałtowa, opłaty wpisowe, rejestracyjne, za uprawnienia do gry, za wyrejestrowanie, potwierdzenie zawodnika wolnego, kary pieniężne, opłaty za kartki, opłaty transferowe, za zmianę terminów, za odbiór boiska, ryczałtowe dla sędziów, licencje sędziowskie, licencje trenerskie. Podjęto stosowną uchwałę.

Przyjęcie uchwały w sprawie zmian w składzie Komisji ds. Piłkarstwa Kobiecego poprzedziło omówienie tematu przez Ryszarda Niemca. Prezes MZPN stwierdził, że złożenie rezygnacji przez przewodniczącą Komisji, Katarzynę Gubernat, stanowi olbrzymią stratę. Próby uzdrowienia atmosfery w Komisji zakończyły się niestety niepowodzeniem, nieustanny spór personalny nie sprzyjał spokojnej pracy. Jako osoba bardzo wrażliwa, Katarzyna Gubernat nie chciała pogodzić się z takim stanem rzeczy. Na to nakładają się nowe obowiązki związane z przenosinami SMS z ul. Szablowskiego. Zarekomendowano osobę Wiceprezesa Zdzisława Kapki, aby do czasu powołania nowego przewodniczącego Komisji pełnił nadzór nad pracami Komisji. Pod-

jęto stosowną uchwałę, obejmującą obydwie zagadnienia.

Sprawozdanie Komisji ds. Bezpieczeństwa na Obiektach Piłkarskich MZPN za sezon 2018/19 złożył jej Przewodniczący - Józef Cichoń. Ścisłej, było to sprawozdanie obejmujące wiosnę 2019, bowiem przebieg rundy jesiennej omówiono już wcześniej. Jak zwykle był to obszerny, wielowątkowy raport. Przedstawiono bilans w ujęciu liczbowym, zwrócono uwagę na niepokojące zjawiska (narastanie fali agresji, incydenty związane z oficjami itp.). Komentarz wygłosił Prezes Ryszard Niemiec, który podziękował Komisji za dużą aktywność. Nie zabra-

Związkowa debata

Podokręgi w Nowym Sączu i Tarnowie

kło wypowiedzi Członka Zarządu MZPN - Zbigniewa Augustyna.

W formie stosownych uchwał dokonano zmian w Związkowej Komisji Odwoławczej. Z jej składu odwołano Jerzego Pesta i Andrzeja Tureckiego, powołując w ich miejsce Michała Burdajewicza i Radosława Kowalskiego.

W formie stosownej uchwały powołano Wojciecha Batkę, Pawła Gugę i Tomasza Kowala do składu Wydziału Gier MZPN.

Informację na temat przebiegu turnieju Małopolska Cup 2019 złożył Członek Prezydium Zarządu MZPN - Jerzy Nagawiecki. Już odbyło się 70 turniejów na etapie gminnym, ale to nie wszystko. Za kilka dni rozpocznie się faza powiatowa, a później turnieje strefowe. Wielki finał zaplanowano na obiektach Garbarni w Krakowie.

Uchwałę w sprawie powierzenia prowadzenia w imieniu MZPN rozgrywek w sezonie 2019/20 omówił Wiceprezes Ryszard Kołtun. Swoje uwagi wnieśli Członkowie Zarządu MZPN: Wiesław Biernat (wniosek o ujednoczenie nazewnictwa), Józef Cichoń i Andrzej Strumiński. Stosowną uchwałę podjęto.

Przyjęcie uchwały w sprawie Regulaminu Młodzieżowych Roz-



grywek Piłkarskich Juniorów, Trampkarzy i Młodzików MZPN na sezon 2019/20 zostało poprzedzone wystąpieniem Przewodniczącego Wydziału Gier MZPN - Andrzeja Godnego. W imieniu Wydziału Szkolenia MZPN jego Przewodniczący - Władysław Łach wyraził opinię, że sezon 2019/2020 w IV lidze powinien być potraktowany przejściowo, a zatem bez obowiązku desygnowania do gry młodzieżowca.

Po dyskusji listę sędziów MZPN w III lidze na sezon 2019/20 postanowiono powiększyć z sześciu do siedmiu. Na liście znaleźli się: Grzegorz Jabłoński, Jan Pawlikowski, Mateusz Czerwień, Michał Fudala, Paweł Bagan, Łukasz Królczyk, Tomasz Tatarzyński. Uchwałę podjęto większością głosów. Głos w dyskusji zabierali: Robert Koral, Wiesław Biernat, Bartosz Ryt, Ryszard Niemiec, Zdzisław Kapka, Zbigniew Łach, Jan Kowalczyk, Zbi-

Natomiast od następnego sezonu w IV lidze powinno jednocześnie przebywać na boisku co najmniej dwóch młodzieżowców, zaś w Klasie Okręgowej co najmniej jeden. Stosowną uchwałę podjęto.

Jak zwykle nie zabrakło ważkich tematów sędziowskich. Przewodniczący KS MZPN Andrzej Sękowski wystąpił z propozycją, by opłaty za obserwacje sędziowskie z powrotem przejęły kluby. Dla klubu IV ligi byłby to wydatek rzędu 800 zł na sezon, w KO 360 zł, w A klasie krakowskiej 240 zł i w B klasie krakowskiej 100 zł. Kluby krakowskie kosztowałyby to 58 tys. zł.

Z propozycją nie zgodził się wiceprezes MZPN Ryszard Kołtun twierdząc, iż kluby nie mogą w żadnym razie opłacać szkolenia sędziów, bo jest to sprawa MZPN i KS MZPN. Podobnego zdania byli Andrzej Szymt i Wiesław Biernat. A prezes MZPN Ryszard Niemiec przypomniał, że uchwałę o zdjęciu z klubów opłat za obserwatorów przyjęło Walne Zgromadzenie MZPN i nie wolno jej łamać. Tę uchwałę złamał OZPN Nowy Sącz w rundzie wiosennej, obciążając kluby tymi opłatami, co jest niedopuszczalne.

gniew Augustyn i Andrzej Szymt. Dyskutowano m.in. w związku z wnioskami sędziów Michała Fudali i Michała Górki.

Uchwała w sprawie zatwierdzenia listy obserwatorów MZPN w III lidze na sezon 2019/20 została podjęta większością głosów. Na liście znaleźli się: Paweł Krzemieński, Bogusław Górnik, Władysław Bobek, Bronisław Mazur, Andrzej Sękowski, Zbigniew Urbańczyk.

Rozpatrywano ponadto kilka spraw różnych:

Członek Zarządu MZPN Zbigniew Jurkiewicz zapytał o wniosek złożony przez klub z Gromnika o dopuszczenie do IV ligi. Wniosek jest bezzasadny, gdyż zgodnie z regulaminem klub nie miał prawa awansu w przypadku rezygnacji z awansu klubów z innej grupy klasy okręgowej.

Przewodniczący Wydziału Szkolenia MZPN Władysław Łach poinformował, iż powstała wojewódzki regulamin rozgrywek orlików, żaków i skrzatów.

Prezes MZPN Ryszard Niemiec wyszedł z ideą zorganizowania turnieju piłkarskiego równolatków PZPN, z udziałem klubów małopolskich.

(JC)



Mistrzem: AP Canpack Okocimski!

Wygrani: 10 tys. młodych futbolistów!

Stadion Garbarni gości finalistów „Małopolska CUP '2019”

AP Canpack Okocimski Brzesko wygrał turniej „Małopolska CUP '2019”. Finał wielkiej wakacyjnej przygody z futbolem miał miejsce w poniedziałek, 5 sierpnia 2019 r., na stadionie Garbarni w Krakowie. Wieńczył trwające sześć tygodni zmagania z futbolówką dziewcząt i chłopców ze wszystkich zakątków Małopolski.

Turniej „Małopolska CUP '2019” dotarł do niemal wszystkich gmin regionu i stał się animatorem piłkarskiej zabawy, pikników z futbolówką, rywalizacji w indywidualnych i zespołowych konkurencjach zaproponowanych przez szkoleniowców i działaczy Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Czyli realizatorów projektu „Wakacje z piłką nożną”, organizowanego przy finansowym wsparciu Województwa Małopolskiego.

Bez precedensu...

„- Turniej „Małopolska CUP” jest inicjatywą niepowtarzalną choćby dlatego, że nie angażuje ze stron rodzicielskich żadnych pieniędzy – stwierdził w wystąpieniu inauguracyjnym finałowe zawody prezes MZPN, red. RYSZARD NIE-MIEC. - Koszty przedsięwzięcia pokrywa bowiem dotacja z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego. Samorządowe władze województwa mają świadomość, że bez środków finansowych nie da się ruszyć tej piłkarskiej „bryły świata”. Chciałem

z tego miejsca życzyć wszystkim wysokiej formy, uniknięcia kontuzji i czerpania z tego turnieju jak największej przyjemności.”

Do walki o mistrzostwo Małopolski zespołów 12-latków i młodszych przystąpiło osiem ekip wyłonionych z ponad 700 drużyn klubowych, szkolnych, wiejskich i osiedlowych, uczniowskich klubów sportowych i akademii piłkarskich w trakcie turniejów w grupach, powiatach oraz na szczeblach okręgowym i półfinałowym. Tę sportowo trudną drogę do wielkiego finału przebrnęli naprawdę najlepsi: reprezentujący m. Nowy Sącz – Dunajec, powiat brzeski (AP Canpack Okocimski), powiat oświęcimski (Unia Oświęcim), powiat chrzanowski (Górnik Libiąż), powiat limanowski (Orkan Szczyrzyc), m. Kraków (Hutnik Nowa Huta), powiat krakowski (Stomniczanka) i powiat tarnowski (Bruk-Bet Termalica Nieciecza).

Równoległe z rywalizacją w turnieju drużynowym rozstrzygano konkursy o miano „Mistrza piłkarskiej techniki” oraz - w sali konferencyjnej kompleksu klubowego





Najlepsi znawcy futbolu w konkursie wiedzy, od lewej: Jakub Bednarek (2. miejsce), Norbert Dobosz (zwycięzca) i Dawid Pałka (3. miejsce), wszyscy z Dunajca Nowy Sącz

Garbarni – quiz wiedzy o futbolu „Małopolska i futbol”. We wszystkich wymienionych konkursach finałowej „Małopolska CUP '2019” uczestniczyło łącznie 325 młodych miłośników piłki kopanej.

Turniej piłkarski

Finałowe zmagania turnieju piłkarskiego ruszyły o godz.10:00 i były prowadzone jednocześnie na dwóch boiskach. Drużyny prezentowały spore umiejętności. W pierwszej fazie rywalizowano w 4-zespołowych grupach, a następnie - w meczach półfinałowych i finałowych - o konkretne miejsca w końcowej klasyfikacji.

Emocji nie zabrakło. Liczni obserwatorzy mieli okazję zobaczyć sporo dobrej piłki, wiele ciekawych zagrań i okazałych goli. Tylko raz padł wynik bezbramkowy. Stało się to w meczu o pierwsze miejsce, w którym Dunajec Nowy Sącz zremisował z AP Canpack Okocimski Brzesko. Ostateczne rozstrzygnięcie tego wyczerpującego i stojącego na wysokim poziomie spotkania zapadło dopiero po serii rzutów karnych, w których skuteczniejsi okazali się gracze z Brzeska, wygrywając 3-2.

„- Zwycięstwo rodzi się w bólach – powiedział trener MAREK MAŁYSA. - Jestem bardzo zadowolony, że po całym tygodniu pracy na obozie i kilku sparingach drużyna pokazała charakter i wydobyła dodatkowe siły. Z meczu na mecz prezentowała się coraz lepiej. Mam nadzieję, że kolejne drużyny, które będą w tych zawodach startować w następnych latach, pokażą zarówno ładną grę, jak i charakter. Tego uczymy ich w naszej Akademii.”

Oszlifować piłkarskie perłki...

Finały „Małopolska CUP '2019” wspomagali piłkarskim autorytetem mistrzowie futbolu, wielokrotni reprezentanci, „Orły” trenerów Kazimierza Górskiego i Antoniego Piechniczka: Antoni Szymanowski, Zdzisław Kapka, Marek Kusto, Piotr Skrobowski, Andrzej Iwan, Marek Motyka, Henryk Szymanowski oraz uznani piłkarze i szkoleniowcy: Andrzej Turecki, Ireneusz Adamus, Bogdan Ciućmański, Zdzisław Janik, Robert Włodarz, Władysław Łach, Antoni Kotwa, Krzysztof Szopa, Andrzej Turczyński, Dariusz Wój-

towicz, Andrzej Kuźma, Jacek Matyja, Antoni Gawronek. Doglądali rywalizacji, pomagali w sprawnym przeprowadzeniu zawodów, wprawnym, fachowym okiem starali się wyłowić futbolowe gwiazdy przyszłości.

„- Turniej finałowy „Małopolska CUP” to skupisko najzdolniejszych chłopców z danych powiatów – komentował główny szkoleniowiec Mobilnej Akademii Młodych Orłów w regionie KRYSZTOF PAĆ - Razem z trenerem Jackiem Matyją przybyliśmy na stadion Garbarni, aby przyglądać się z bliska młodym piłkarzom, już wyselekcjonowanym w klubach i swoich środowiskach. Można śmiało powiedzieć, że to najlepsza piłkarsko młodzież w Małopolsce.”

Z kolei DARIUSZ WÓJTOWICZ, koordynator szkolenia piłkarzy MZPN, dostrzegł wśród obserwatorów wielu trenerów z Krakowa i całej Małopolski, którzy bacznie przyglądali się biegającym po boiskach zawodnikom. „- Dla grającej młodzieży to znakomita okazja pokazania się, zademonstrowania własnych możliwości, uzyskania dodatkowych szans rozwojowych.”

„- Turniej pokazuje jakim materiałem piłkarskim dysponujemy w rocznikach 2007 i 2008. – komentował były reprezentant Polski, trener MAREK MOTYKA, notując równocześnie w notesie nazwiska szczególnie uzdolnionych. - Tutaj widzimy piłkarskie perłki, które koniecznie należy oszlifować”.

GRUPA A

Górniki Libiąż - Bruk-Bet Termalika Nieciecza	4-1
Słomniczanka - Dunajec Nowy Sącz	1-2
Dunajec - Górniki	2-1
Bruk-Bet - Słomniczanka	0-7
Górniki - Słomniczanka	3-2
Bruk-Bet - Dunajec	0-7
1. Dunajec	3 9 11-2
2. Górniki	3 6 8-5
3. Słomniczanka	3 3 10-5
4. Bruk-Bet	3 0 1-18

GRUPA B

Unia Oświęcim - AP Canpack Okocimski Brzesko	0-3
Hutnik Kraków - Orkan Szczyrzyce	3-3, karne 3-1
Orkan - Unia	2-4
Okocimski - Hutnik	2-3
Unia - Hutnik	6-2
Okocimski - Orkan	2-1

1. Okocimski	3 6 7-4
2. Unia	3 6 10-7
3. Hutnik	3 4 8-11
4. Orkan	3 1 6-9

Mecz o 7. miejsce

Bruk-Bet Termalika Nieciecza -
Orkan Szczyrzyc 1-7

Mecz o 5. miejsce

Hutnik Kraków - Słomniczanka
4-1

Półfinały

Dunajec Nowy Sącz
- Unia Oświęcim 3-1

Okocimski Brzesko - Górnik Libiąż
6-2

Mecz o 3. miejsce

Unia Oświęcim - Górnik Libiąż
2-2, karne 2-3

Finale

Dunajec Nowy Sącz
- AP Canpack Okocimski Brzesko
0-0, karne 2-3

Uczestnicy turnieju piłkarskiego „Małopolska CUP '2019”

POW. BRZESKI (AP Canpack Okocimski): Jakub Okas - Filip Bober, Nikodem Mgosiak, Patryk Rabiasz, Kacper Sowa, Adrian Piekarczyk, Kacper Zachara, Kacper Maciejasz, Artur Wąsik, Franciszek Paździoch, Tomasz Mleczko, Igor Martyna, Filip Biernat, Dawid Okas. Trener: Marek Małyś.

M. NOWY SĄCZ (Dunajec): Jakub Bednarek, Hubert Groń, Borys Cisowski, Bartosz Zych, Norbert Dobosz, Dawid Pałka, Dominik Rembiasz, Bartosz Gurba, Wiktor Wrona, Damian Buźniak, Jakub Janik, Łukasz Górczyca, Daniel Węgrzyn, Bartłomiej Pawłowski. Trener: Jakub Nowak.

POW. CHRZANOWSKI (Górnik Libiąż): Maciej Cebula, Łukasz Tekieli, Kacper Szelągowski, Cyprian Gwoździwicz, Jakub Kściuczek, Kacper Burdalski, Karol Pintał, Jakub Szymula, Antoni Goraus, Kamil Brzuszkiewicz, Kacper Piegzik, Bartłomiej Ciufa, Dominik Sobota, Kacper Mendrela. Trener: Kamil Ozimina.

POW. OŚWIĘCIMSKI (Unia Oświęcim): Aleksander Gabryś, Olivier Kowalski, Patryk Łączny, Bartosz Bułka, Bartosz Wanat, Piotr Bułaś, Wojciech Piwowarski, Jakub Stachura, Adam Wybraniec, Mariusz Pacyga, Sebastian Pasternak, Igor Zieliński, Bruno Strumiński, Piotr Kania. Trener: Marcin Barciak.

M. KRAKÓW (Hutnik): Jakub Bocheński, Mateusz Michalski, Szymon Bil, Ksawery Halo, Kacper Warjan, Kacper Rzepka, Kacper Boratyński, Marcel Kopycki, Miłosz Adamczyk, Sebastian Jurek, Oliwier Repeta, Paweł Szewczyk, Michał Łuczyszki, Grzegorz Ząbczyk. Trenerzy: Krzysztof Świątek i Łukasz Kędziora.

POW. KRAKOWSKI (Słomniczanka): Piotr Strzelec, Bartłomiej Kłosiński, Daniel Zdeb, Maciej Piwowarski, Oskar Nowak, Igor Nowiński, Wiktor Dej, Kacper Zaręba, Aleksander Kurowski, Kacper Zagrodzki, Bartosz Zagrodzki, Kacper Świerczyński, Mateusz Stanek, Dawid Fortuniak. Trener: Kamil Kopciński.

POW. LIMANOWSKI (Orkan Szczyrzyc): Jakub Trybuła, Sebastian Grucel, Jan Opach, Bartosz Opióła, Oskar Lizak, Oskar Toporkiewicz, Patryk Mrózek, Jakub Górczowski, Kacper Górka, Kacper Marcisz, Marcin Sobczak, Jan Urbański, Michał Pala. Trener: Kazimierz Zawada.

POW. TARNOWSKI (Bruk-Bet Termalica Nieciecza): Maksymilian Słota, Dawid Grabka, Paweł Jonak, Szymon Spinda, Gabriel Słota, Mikołaj Hołda, Marcin Ramian, Kacper Kurek, Nikodem Liro, Feliks Bielak, Igor Głowacki. Trenerzy: Mateusz Skowron i Mariusz Kądziaława.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. AP Canpack Okocimski Brzesko (powiat brzeski)
2. Dunajec Nowy Sącz (m. Nowy Sącz)
3. Górnik Libiąż (powiat chrzanowski)
4. Unia Oświęcim (powiat oświęcimski)
5. Hutnik Kraków (m. Kraków)
6. Słomniczanka (powiat krakowski)
7. Orkan Szczyrzyc (powiat limanowski)
8. Bruk-Bet Termalica Nieciecza (powiat tarnowski)

WYRÓŻNIENIA INDYWIDUALNE

- najlepszy strzelec: Wiktor Dej (Słomniczanka) – 5 goli+ wygrana dogrywka,
- najlepszy zawodnik: Kacper Sowa (Okocimski)
- najlepszy bramkarz - Jakub Okas (Okocimski)





CHALLENGE: „MISTRZ FUTBOLO- WEJ TECHNIKI”

Do konkursu „Mistrz Futbolowej Techniki” stanęło 109 zawodników. Podbijali futbolówkę przez minutę i oddawali strzały do bramki z zawieszoną planszą z otworami. „- Dla mnie - podkreślał Antek Goraus, z Górnika Libiąż - to okazja do poprawienia swoich umiejętności piłkarskich oraz pokazania się z jak najlepszej strony.” Konkurs stał na wysokim poziomie. Najlepsi zonglowali futbolówką w tempie 200 podbić na minutę.

Po przeliczeniu wszystkich wyników, komisja konkursowa wyłoniła najlepszych:

1. Kacper Mendrela (Górnika Libiąż) 247 pkt
2. Karol Kępa (Trzciana 2000) 200 pkt
3. Bartek Opiola (Orkan Szczyrzczy) 180 pkt

KONKURS WIEDZY „MAŁOPOLSKA I FUTBOL”

Kto lepiej zna ważne piłkarskie wydarzenia, pamięta wyniki, daty, kluby, najlepszych zawodników, struktury? Na powyższe pytania przyniósł odpowiedź quiz wiedzy „Małopolska i futbol”. Konkurs przeprowadzono w sali konferencyjnej sportowego obiektu. Do rywalizacji stanęło 104 chętnych. W pierwszej fazie pisali testy, w kolejnych turach najlepsi odpowiadali na pytania jurorów.

„- Wychodzimy z założenia, że piłkarz kompletny to taki, który umie grać zespołowo, zonglować, a równocześnie wie co nieco o piłce nożnej – mówił organizator i główny juror quizu wiedzy, wiceprezes MZPN, red. RYSZARD KOŁTUN. – Ta wiedza z roku na rok wzrasta, co pokazują doświadczenia kolejnych konkursów. Uczestnicy rywalizacji znają nie tylko reprezentantów naszego kraju, strzelców goli dla biało-czerwonych, ale także potrafią wymienić skład Liverpoolu. A jeśli czegoś nie wiedzą, to zapewne sprawdzą po powrocie do domu...”

Drużynowo

1. m. Nowy Sącz – 71 pkt
2. Powiat tarnowski – 61 pkt
3. Powiat krakowski – 38 pkt
4. m. Kraków – 37 pkt
5. Powiat Oświęcim – 36 pkt
6. Powiat chrzanowski – 35 pkt
7. Powiat brzeski – 33 pkt
8. Powiat limanowski – 32 pkt

Indywidualnie

1. Norbert Dobosz (Nowy Sącz) – 33 pkt
2. Jakub Bednarek (Nowy Sącz) – 31 pkt
3. Dawid Pałka (Nowy Sącz) – 21 pkt
4. Kacper Kurek (powiat tarnowski) – 14 pkt
5. Maksymilian Słota (powiat tarnowski) – 14 pkt
6. Paweł Jonek (powiat tarnowski) – 14 pkt

PUCHARY, NAGRODY, WYRÓŻNIENIA...

Końcowym akordem trwających kilka godzin finałów „Małopolska CUP '2019” był seans honorowania zwycięzców wielowątkowej rywalizacji, poprzedzony krótkim posumowaniem imprezy w wykonaniu wicemarszałka Województwa Małopolskiego - TOMASZA URYNOWICZA.

– „Wakacje z piłką nożną” z roku na rok cieszą się coraz większym zainteresowaniem. Najlepiej świadczy o tym łączna liczba uczestników w kolejnych edycjach: w I edycji w 2013 r. uczestniczyło ok. 5 tys. dzieci, a w tym roku liczba zawodników przekroczyła 10 tys. Impreza z jednej strony zachęca dzieci do aktywnego wypoczynku, z drugiej promuje zdrowy tryb życia. To cieszy. Równocześnie liczymy, że turniej przyczyni się do prawdziwego wysypu talentów.”

Następnie Tomasz Urynowicz, w towarzystwie Sylwii Czeremugi wicedyrektor Departamentu Turystyki i Sportu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, red. Ryszarda Niemca prezesa MZPN oraz grona wybitnych krakowskich piłkarzy, nagrodził najlepsze drużyny i zawodników.

Z kolei trenerzy MZPN wytypowali 50 wyróżniających się zawodników turnieju na 10-dniowy obóz szkoleniowy do Niedzicy, podczas którego będą doskonalili umiejętności piłkarskie pod okiem najlepszych trenerów MZPN.

„Małopolska Cup '2019” to projekt realizowany przez Małopolski Związek Piłki Nożnej przy finansowym wsparciu Województwa Małopolskiego. To przedsięwzięcie o zasięgu i skali nie mającej precedensu w innych województwach kraju. Zebrane doświadczenia stwarzają szanse na kontynuowanie cennej inicjatywy w kolejnych latach.

JERZY NAGAWIECKI

Krzysztof Świątek

Powolna przymiarka do nowej roli

- Sam trafił Pan pod skrzydła Jana Tyrki w Hutniku, czy było odwrotnie?

- Zaczynałem jeszcze od grup naborowych, na boisku nr 1 odbywało się coś w rodzaju otwartego treningu na mniejsze bramki. Strasznie dawno to było, miałem 6-7 lat. I właśnie od naborów zaczęła się moja przygoda z Hutnikiem. Później, po dokonaniu podziałów na poszczególne kategorie wiekowe, trafiłem do trenera Tyrki. Najdłużej moim opiekunem był trener Kordian Wójs, przy nim nauczyłem się najwięcej od „kajtka” do juniora młodszego, jeśli dobrze pamiętam. Przeżyliśmy wiele miłych chwil. Mieliśmy bardzo utalentowanego i zgrany rocznik 1987, w gronie kolegów znajdowali się m.in. Michał Pazdan, Daniel Jarosz, Piotr Tomasik, Grzegorz Korneluk, w młodszego rocznika byli do nas „podciągnięci” Grzegorz Goncerz i Marcin Siedlarz. Jako całość stanowiliśmy bardzo fajną „paczkę”, również poza klubem. No i w tym młodzieżowym futbolu trochę namieszaliśmy w tamtych czasach. Zatem bardzo dobrze wspominam ten okres.

- W jakich okolicznościach nastąpił debiut w seniorskiej drużynie Hutnika?

- W wieku 16-17 lat trafiłem do pierwszego zespołu, zacząłem z nim trenować. To było pod okiem Roberta Kasperczyka, trenerem koordynatorem był Kordian Wójs. Grałem cały czas w juniorach, debiut w seniorach nastąpił mniej więcej po dwóch latach. Miało to miejsce w meczu u siebie z Avią Świdnik, przegraliśmy bodajże 0:2. Dzisiejsze czasy są chyba łatwiejsze dla młodzieży, trenerzy zapewne chętniej sięgają po młodych zawodników. My przebiliśmy się dzięki temu, że stanowiliśmy wartościową grupę. Pewnie, trochę szkoda, że debiut nastąpił dopiero po dwóch latach, ale tak się czasem życie układa. Po sezonie odszedłem na wypożyczenie do Przeboju Wolbrom, który wówczas prężnie rozwijał się. Trafiłem do trenera Antoniego Szymanowskiego, pół roku wcześniej pojawił się tam Piotrek Tomasik. Również ten okres zachowałem w miłej pamięci. Nastąpił awans do III ligi, a sam też miałem powody do satysfakcji. Dzięki trenerowi Szymanowskiemu, który dawał mi bardzo wiele szans.

- Wrócił Pan do Hutnika...

- ... i niestety był to powrót pechowy. Bodaj już w 4. kolejce rozgrywek złamałem kość śródstopia i praktycznie na całą rundę

wypadłem z obiegu. Dopiero zimą mogłem wrócić do treningów. I do wysokiej formy, w nowym sezonie strzelałem sporo goli, miałem dużo asyst, byłem widoczny na boisku. Odniosło to ten skutek, że zainteresowało się mną Podbeskidzie Bielsko-Biała. Równocześnie coraz częściej docierały sygnały, że na Suchych Stawach dzieje się niedobrze. Kończyły się czasy spółki, długi były spore, brakowało pieniędzy. Ofertę złożyło nie tylko Podbeskidzie, kilka innych klubów zrobiło podobnie. W Bielsku spędziłem 7-8 miesięcy. Po kilku kolejkach poza kadrą meczową podjąłem decyzję, aby odejść. Byłem ambitny, nie chciałem tkwić na marginesie. Z perspektywy czasu sędzę, że wykonałem wtedy zbyt gwałtowny ruch. No, ale młodość... Gdzieś tam brakło mi cierpliwości, aby spokojnie czekać na swoją szansę. W ostatniej chwili odszedłem na półroczne wypożyczenie do Puszczy Niepołomice. A stamtąd trafiłem do Szreniawy Nowy Wiśnicz, bo tam wtedy panowała dla futbolu dobra pogoda. Trener Dariusz Siekliński oparł drużynę na byłych „hutnikach”, to był udany pobyt.

- Ale pojawiła się wiadomość o Hutniku 2010...



- Mam sentymentalną naturę, to jedno. Ważne jednak było także to, że Hutnik stawał przed szansą odrodzenia się. Że powstaje nowy, ciekawy projekt, w powodzenie którego warto zawierzyć. Na dodatek, dotyczący macierzystego klubu, w którym człowiek wychował się. Rozwój wydarzeń potwierdził, że był to właściwy krok. Wprawdzie bywało różnie, trafiały się lepsze i gorsze momenty, ale dziś z pewnością można powiedzieć, że udało się osiągnąć coś najważniejszego: stabilizację. Nastąpił awans seniorów do III ligi, został wywalczony Puchar Polski na szczeblu małopolskim, powstała akademia piłkarska, gdzie jest szkolona młodzież, trwa systematyczne odzyskiwanie bazy kiedyś przynależnej Hutnikowi. To wszystko napawa optymizmem. Trzeba docenić każdego, kto dołożył cegiełkę w odrodzenie Hutnika.

- Na pewno jest w tym gronie Leszek Janiczak, zresztą w podwójnej roli= trenera i działacza, co godzi doskonale.

- Niewątpliwie to prawda. Należy też jednak pamiętać o wcześniejszych zarządach, które czyniło wszystko, aby sprawy na Suchych Stawach wróciły na właściwy tor.

- Krzys, nawet tak długi i głęboki, zawsze łatwiej przetrwać tkwiąc w świadomości, że wierny kibic nie zawiedzie. Że nie jest obok, ale jest w środku problemów klubowych.

- Mamy liczną grupę wiernych kibiców, nawet fanatyków. Oni nigdy nie zmieniali kierunku zainteresowań, zawsze na pierwszym miejscu był Hutnik. Stopień utożsamiania się z klubem zawsze był bardzo wysoki. Nigdy nie odwrócili się plecami, nigdy nie poszli tam, gdzie akurat był sukces. To bardzo budująca postawa. A zastuszoną nagrodą byłoby doczekanie lepszych czasów, z Hutnikiem coraz wyżej uplasowanym w hierarchii klubów.



- Pan jest od początku umiejscowiony na boisku w centrum pola?

- Można tak powiedzieć, choć zdarzały się wyjątki od reguły. Jakby naturalnie czuję się najlepiej w środku pola, jako zawodnik o predyspozycjach ofensywnych.

- Wyczytałem na stronie klubowej, że Pana idolem jest Andres Iniesta. Nie ma w tym żadnego przypadku. Choć na różnych poziomach wyczynu, macie bardzo podobne podejście do sprawy. W najwyższej cenie jest kreatywność.

- Nikogo nie trzeba przekonywać do wielkich walorów Iniesty, to rewelacyjny zawodnik.

- A na polskim gruncie, kto zauroczył Pana swą grą?

- Bardzo mi odpowiada gra Piotra Zielińskiego. Umie ope-

rować prawą i lewą nogą, wewnętrzną i zewnętrzną częścią stopy, potrafi uderzyć, jest świetny technicznie, do tego bardzo kreatywny. Słowem, duża klasa.

- Nie miał Pan okazji osobiście poznać Edwarda Gajewskiego. Wiadomo, że nie bez powodu ruszam temat.

- Niestety, nie było takiej możliwości. Ale wiem, że był doskonałym snajperem, seryjnym strzelcem goli dla Hutnika.

- Z pewnością nie było to założeniem, ale od pewnego momentu systematycznie zaczął Pan gonić Edwarda Gajewskiego na liście wszech czasów Hutnika, aż wreszcie znalazł się Pan na samym topie najsukuczniejszych strzelców w historii klubu.

- Oczywiście, że myśl o popra-

wieniu rekordu nie była ideą samą w sobie, zaczęła kiełkować dopiero, gdy dorobek strzelecki stawał się coraz bardziej okazały. Posłanie piłki do siatki nigdy nie stanowiło dla mnie podstawowego celu, satysfakcję odczuwam również wtedy, gdy adresuję podania otwierające drogę do bramki.

- Aktualny stan na koncie?

- 132 gole na 322 występy.

- Rozmawiamy podczas finałów „Małopolska Cup '2019". Jest Pan słuźbowo na tej imprezie.

- Bardzo lubię dzieci, sam mam 2,5-letnią córkę. Tutaj zaś jestem trenerem drużyny dzieciaków Hutnika, którzy dotarli do najważniejszej fazy turnieju. Jestem po maturze, uczęszczałem do szkoły o profilu ekonomicznym. Ale od jakiegoś czasu

myślę serio o pracy trenerskiej. To mnie pociąga. Oczywiście nie rozpędzam się, chciałbym pograć jeszcze przez kilka sezonów. Niemniej moment zawieszenia butów na kołku kiedyś przecież nastąpi... Na razie pracuję z najmłodszymi, co sprawia dużą frajdę. Można śledzić postępy czynione przez dzieci prowadzone przeze mnie, dokonywać porównań z własnymi początkami. Mam nadzieję, że będzie to wstęp do pracy z seniorami, chciałbym kiedyś podjąć się takiego wyzwania. Wprowadzić wiązać się to będzie z weekendami spędzonymi poza domem, jednak wiem od dawna, że żonę mam wyrozumiałą.

**Rozmawiał
JERZY CIERPIATKA
Fot. ANDRZEJ GODNY**



U źródeł futbolu

Trening geriatryczny, czyli utrwalanie średniactwa

Polska piłka nożna klubowa, a ta europejska, to dwa różne światy. Wszystko niby identyczne, futbolówka, boisko, bramki, jedenastu graczy a jednak inne. Inna gra, inne rezultaty, inne dokonania. Owa niekompatybilność po raz kolejny daje znać o sobie letnią porą. Start europejskich pucharów klubowych znów okazał się dla rodzimych klubów koszmarem. Bynajmniej nie po raz pierwszy. Co mecz, to problem. Niby gramy niezłe, najczęściej heroiczne (tak twierdzą komentatorzy i eksperci – gadające głowy z telewizyjnych ekranów) jednak w końcowym rozrachunku przegrywamy.

W ponury nastrój jako pierwszy wprowadził kibiców Piast. W rundzie wstępnej Ligi Mistrzów gliwiczanom przyszło się mierzyć z mistrzem Białorusi. Prawdą jest, że BATE Borysów to doświadczony uczestnik międzynarodowych bojów, choć białoruska liga to średniactwo. A jednak. Mistrz Polski przegrał konfrontację, okazał się drużyną grającą archaicznie, po naszymu.

Cracovia, czwarty zespół ekstraklasy ubiegłego sezonu, w pierwszym występie w Lidze Europejskiej trafiła na FC DAC 1904 z liczącą nieco ponad 20 tys. mieszkańców Dunajskiej Stredy. Za faworyta dwumeczu uważano Cracovię, stabilny finansowo klub na czele z trenerskim-magiem Michałem Probiezmem. Początkowo sprawy miały się nie najgorzej, jednak w końcówce dwumeczu stoper pasiaków podjął próbę opanowania futbolówki w sposób, który na nie przystoi na tym poziomie, i porażka ze Słowakami stała się faktem. Gdyby w hokeju, to bym rozumiał.

Przegrana z BATE zdegradowała Piasta do Ligi Europy, rywalem Riga FC. Zakładano słusznie, że tym razem uda się sforsować przeszkodę. Bałtów trudno zaliczyć do wirtuożów kopanej. Klub ze stołecznej Rygi to na nasze warunki ubogi krewny, gdzie grają zawodnicy, dla których nie starczyło miejsca w Lotto Ekstraklasie. Faworyt - faworytem, a wynik - wynikiem. Początkowo znów szło niezłe. W telewizji słyszało się fachowe komentarze o wyższości naszych do momentu, kiedy wprowadzony w końcówce Kamil Biliński, idealnie obsłużony przez Denissa Rakelsa, posłał piłkę do bramki Piasta. No i mamy po ptokach – kwitowali Ślązacy.

Zdobywca Pucharu Polski Lechia Gdańsk za pierwszego rywala

otrzymała europejskiego średniaka, Broendby Kopenhaga. I to dla gdańszczan nie była długa przygoda z pucharami. Zespół z Danii wygrał dwumecz, bo górował nad Lechią świeżością, otwartością w grze i szybkością akcji. Kluczowe gole strzelił imponujący szybkością i dryblingiem 19-latek Jesper Lindstroem. W Lechii młokosa o podobnych walorach brak.

Piłkarskie środy i czwartki, kiedy nasze klubowe zespoły przegrywają, i to głównie z drużynami naszego regionu Europy, reprezentantami lig klasyfikowanych jako średnie lub bardzo średnie, kończą się w minorowych nastrojach. Fachowcom, specom, byłym futbolistom w telewizorach przychodzi jedynie pochylać się z troską nad losem złym i brakiem furtki. Owa gadka o porażkach i heroizmie powtarzana jest w kolejnych wakacyjnych środkach tygodni jak refren zgranej płyty. Nie wnosi nic.

Ale minorowy nastrój szybko mija. Już trzy dni później, w niedzielę, w trakcie wieczornych podsumowań kolejnego ligowego weekendu, atmosfera w telewizyjnych studiach jest zgoła inna. Często ci sami rozmówcy oscylują wokół zwycięstw, goli, sprawnych akcji. Jedna po drugiej analiza dowodzi, że jest dobrze, a nawet jeszcze lepiej. W niedzielę nagradza się najlepszych nominacjami do „zespołu kolejki”. Podobnych zabiegów nie czyni się w czwartki zapewne dlatego, że w gronie wyróżnionych zabrakło by przedstawicieli naszych klubów.

Szukając źródła tych zmiennych nastrojów między środą/czwartkiem a weekendem dochodzę do wniosku, że tak naprawdę dobrze czujemy się we własnym gronie. Że polski futbol jest po prostu rodzimy, a nie ten wymagający, międzynarodowy. W krajowej piłce jest nam dobrze: gramy po swojemu, w naszym rytmie, według naszych archaicznych reguł taktycznych. A że ten sposób praktykowania futbolu przynosi nam systematycznie pogarszającą się pozycję w klubowym rankingu UEFA (obecnie 27. miejsce z tendencją spadkową) oraz zjazd w dół w klasyfikacji europejskich lig, to inna sprawa.

Dlaczego tak się dzieje? W jaki sposób przestawić wektory rozwojowe krajowego futbolu? Odpowiedź wymaga dłuższego namysłu i rzetelnych analiz, choć dobra podpowiedź na już jest oczywista. Uznany fachowiec z cenzusem naukowym sformułował ją następująco: należy zaprzestać treningów „geriatrycznych”, czyli w rytmie, który nie odpowiada współczesnym meczom czołowych zespołów. Współczesny futbol cechuje jakość i intensywność, a te umiejętności wdrażać potrafią jedynie dogłębnie przygotowani szkoleniowcy-fachowcy.

I jeszcze jedno. W polskich ligach zawodowych muszą grać starsi juniorzy i młodzieżowcy. Kluby winne w nich zainwestować, przygotować do seniorskiej gry. Z kolei łatwy, masowy import zawodników wstrzymuje procesy edukacyjne, psuje rywalizację, wyhamowuje naturalną wymianę, utrwała średniactwo.

JERZY NAGAWIECKI

„Najwyższa Komisja Odwoławcza Polskiego Związku Piłki Nożnej po rozpoznaniu w dniu 24 lipca 2019 roku odwołania klubu MKS Podlasie Biała Podlaska od decyzji Wydziału Dyscypliny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej dotyczącego trenera występującego bez posiadanej licencji w meczu w dniu 27 października 2018 roku pomiędzy drużynami MKS Podlasie – KS Soła Oświęcim oddaliła odwołanie w całości jako bezzasadne.

Przegrana wygranej Soły Oświęcim

Najdłuższy mecz nowocześniejszej Europy

WD Małopolskiego ZPN odmówił wszczęcia postępowania dyscyplinarnego uznając, że posiadanie przez trenera czasowej zgody na prowadzenie zespołu wyłącza odpowiedzialność dyscyplinarną klubu z tytułu powierzenia prowadzenia tej drużyny trenerowi bez uprawnień. Najwyższa Komisja Odwoławcza uznała, co do zasady stanowisko WD za trafne, przyjmując za niepodważalny fakt, że Komisja Licencji Trenerskich Małopolskiego ZPN wyraziła zgodę na czasowe prowadzenie zespołu przez trenera Soły Oświęcim w rozgrywkach III ligi, gr. IV do dnia 31 grudnia 2018 roku i w związku z tym trener ten prowadził klub w tych rozgrywkach.

Poza przedmiotem postępowania Najwyż-

szej Komisji Odwoławczej była ocena kwestii prawidłowości wyrażenia czasowej zgody trenerowi na prowadzenie zespołu Soła Oświęcim. Jednocześnie Komisja wskazuje, że nie można na klub sportowy przenosić odpowiedzialności za to, że działał w zaufaniu do organów związkowych."

Tym samym orzeczenie Najwyższej Komisji Odwoławczej PZPN kończy wielomiesięczną batalię dotyczącą wydarzeń z jesieni roku 2018, batalię, w której orężem były kolejne pisma, wyjaśnienia, interpretacje, batalię toczoną na posiedzeniach piłkarskich komisji jurysdykcyjnych, batalię na paragrafy, intencje... Tę wielomiesięczną wojnę wygrała mądrość jurystów, rozsądek dzia-

łaczy prowadzących rozgrywki i sportowy wynik uzyskany na boisku.

Ab ovo

27 października 2018 roku, w 14. serii gier III ligi (grupa IV) Podlasie Biała Podlaska podejmowało w Piszczacu Sołę Oświęcim. Mecz zakończył się zwycięstwem przyjezdnych z Małopolski 3-2. Przegrane Podlasie domagało się uzasadnień. Działacze klubu z Białej Podlaskiej szybko zidentyfikowali przyczynę porażki. Wskazali na Łukasza Surmę, trenera Soły, który – ich zdaniem – nielegalnie kierował poczynaniami drużyny z Oświęcimia. Tym sposobem zwiertzyli szanse na trzy punkty w walkowerze.

Miesiąc po meczu, 28 listopada 2018 roku, prezes Podlasia podpisał list adresowany do Małopolskiego Związku Piłki Nożnej - organu prowadzącego rozgrywki - z prośbą o ustalenie stanu faktycznego, czyli: czy Łukasz Surma może prowadzić Sołę Oświęcim? W skierowanej dwa dni później odpowiedzi przewodniczący Wydziału Gier MZPN Andrzej Godny wyjaśnił, że na wniosek Soły Komisja ds. Licencji Trenerskich przy Małopolskim ZPN wyraziła zgodę na czasowe - do 31 grudnia 2018 roku - prowadzenie III-ligowców z Oświęcimia przez Łukasza Surmę. Stosowną decyzję podjętą 12 października 2018 roku sygnowali: prezes MZPN Ryszard Niemiec i wiceprezes Zdzisław Kapka, zarazem przewodniczący Komisji ds. Licencji Trenerskich MZPN. Nie był to bynajmniej przypadek odosobniony. Beneficjentami podobnych zgód byli także Robert Chmura - szkoleniowiec Motoru Lublin oraz Tomasz Bednarek z Avii Świdnik.

Listopadowe pismo Podlasia nie miało charakteru protestu, a jedynie zapytania, na które klub z Podlasia otrzymał jednoznaczny



odpowieź. Wydawało się więc, że banalny problem został wyjaśniony i sprawa zniknęła. Tak się tylko wydawało.

Wiosna nasza?

Ligowe życie posiada odwieczne reguły. Rokrocznie w kwietniu, maju, a szczególnie na początku czerwca, gdy piłkarze walczą na boisku o niezbędne zdobycze, działacze analizują, kalkulują, szukają koniecznych punktów, rozpatrują najróżniejsze opcje. W gabinetach klubu z Białej Podlaskiej owe wiosenne podliczania musiały prowadzić do jednego wniosku: jest groźnie, lecimy! W beznadziejnej, wydałoby się, sytuacji... EUREKA! Przypomniano sobie o jesiennej porażce z Sołą i wdrożono procedurę poszukiwania brakujących „oczek” w walkowerze.

Sprawy nabrały tempa. 28 maja br. Podlasie złożyło oficjalny protest do Małopolskiego ZPN, w którym działacze z Białej Podlaskiej twierdzili, że Łukasz Surma nie miał odpowiedniej licencji gdy prowadził drużynę Soły Oświęcim w pojedynku z ich MKS-em. „Nadmieniamy – cytuję pismo Podlasia adresowane do MZPN - że informację o braku posiadanej licencji przez trenera Łukasza Surmę otrzymaliśmy trzy tygodnie po terminie rozegrania w/w meczu. Nasz przesłany dopiero po pół roku protest wynika z tego, że myśleliśmy, iż już sama listopadowa informacja spowoduje właściwą reakcję organu prowadzącego rozgrywki i otrzymamy oficjalną odpowiedź na postawione pytania. Uważamy też, że sytuacja, która jest przykładem złamania regulaminu rozgrywek, w żadnym wypadku nie może być uznana jako przedawniona. W związku z powyższym prosimy o jak najszybsze zajęcie stanowiska wobec zgłoszonego protestu w oparciu o dotychczasową korespondencję”.

Zadresowanie protestu do Małopolskiego Związku Piłki Nożnej było pokłosiem otrzymanych dzień wcześniej wyjaśnień Departamentu Rozgrywek Krajowych PZPN, w którym to Podlasie szukało rozumianej po swojemu sprawiedliwości. 27 maja br. dyr. DRK Łukasz Wachowski oraz zastępca sekretarza generalnego PZPN Agnieszka Olesińska informowali, że... „Zgodnie z postanowieniami (...) Zarządu PZPN w sprawie organizacji rozgrywek w piłkę nożną, rozgrywki III ligi są prowadzone przez Wojewódzkie Związki Piłki Nożnej. Właściwe Wojewódzkie ZPN czynią to samodzielnie, bez udziału organów PZPN (...) W przypadku wątpliwości co do prawidłowego przebiegu zawodów, w tym uprawnień trenera drużyny przeciwnika, klub miał możliwość złożenia protestu w sprawie meczu w terminie określonym w regulaminie rozgrywek. (...) Z posiadanych informacji wynika, że klub nie złożył protestu w sprawie meczu, a korespondencja z 28 listopada 2018 r., adresowana do Małopolskiego Związku Piłki Nożnej zawierała pytanie o możliwość prowadzenia drużyny III ligi przez Pana Łukasza Surmę, na którą klub otrzymał jednoznaczny odpowiedź od organu prowadzącego rozgrywki.”

Głos mają juryści

8 czerwca br., w ostatnim meczu sezonu 2018/19, Podlasie przegrało w Puławach z Wisłą 0-1. Porażka oznaczała degradację zespołu Białej Podlaskiej do IV ligi. Drużyna Przemysława Sałańskiego przegrała sportową rywalizację, ale mimo oczywistych faktów działacze nie złożyli bronii. Ponownie wkroczyli do gry. Z jeszcze większą determinacją zapukali do władz PZPN. Efektem ich zabiegów było postanowienie Rzecznika Ochrony Prawa Związkowego PZPN z 24 czerwca 2019 roku o wszczęciu postępowania dyscyplinarnego celem ustalenia, czy aby po stronie Soły Oświęcim nie nastąpiło uzasadnione podejrzenie popełnienia przewinienia dyscyplinarnego opisanego w art. 29 ust. 1 lit. a) Uchwały nr IV/63 Zarządu PZPN z dnia 20 kwietnia 2017 roku w sprawie licencji trenerskich uprawniających do prowadzenia zespołów uczestniczących w rozgrywkach piłki nożnej. W zaistniałej sytuacji Wydział Dyscypliny MZPN w Krakowie, pracujący pod przewodnictwem prawnika Bartosza Rytę, zebrał się dwukrotnie: 28 czerwca i 8 lipca br., i po wnikliwej analizie zgromadzonej dokumentacji odmówił wszczęcia postępowania dyscyplinarnego, gdyż w tym wypadku „nie zasądził uzasadnione podejrzenie popełnienia przewinienia dyscyplinarnego” przez Sołę Oświęcim.

W konkluzji wnikliwego uzasadnienia przewodniczący Bartosz Rytę wykazał, że Soła Oświęcim dopełniła wszelkich należnych formalności przy angażowaniu trenera Łukasza Surmę i działała w dobrej wierze. „W niniejszej sprawie, z powodu braku umyślności po stronie Klubu Soła Oświęcim (...) brak jest możliwości wystąpienia przewinienia dyscyplinarnego.” A tylko takie skutkowałoby karą dyscyplinarną określoną w związkowych regulaminach.

Najwyższa Komisja Odwoławcza PZPN uznała rozstrzygnięcie Wydziału Dyscypliny MZPN, oddalając 24 lipca 2019 roku odwołanie MKS-u Podlasie. W wydanym oświadczeniu NKO uznała, co do zasady stanowisko WD MZPN za trafne, przyjmując za niepodważalny fakt, że Komisja Licencji Trenerskich Małopolskiego ZPN wyraziła zgodę na czasowe prowadzenie zespołu przez trenera Soły Oświęcim w rozgrywkach III ligi, gr. IV do dnia 31 grudnia 2018 roku i w związku z tym trener ten prowadził klub w tych rozgrywkach.

Tym samym najwyższy organ futbolowej jurysdykcji, oddalając skargę działaczy z Białej Podlaskiej, zakończył najdłuższy mecz nowoczesnej Europy potwierdzając – entre guillemets – degradację MKS-u Podlasie.

Łukasz Surma – trener z papierami

W tekście dotyczącym walki o ligowe punkty poza piłkarskim boiskiem należy kilka zdań poświęcić przedmiotowi sporu, czyli III-

ligowym kwalifikacjom trenerskim Łukasza Surmy. Poszukać odpowiedzi na pytanie, czy problem to wydumany, czy rzeczywisty?

Słabo znających futbolową rzeczywistość wato poinformować, że pan Łukasz to postać w rodzimej piłce wybitna. Surma, wychowanek Wisły Kraków, pięciokrotnie reprezentant Polski jest rekordzistą w liczbie występów w ekstraklasie. W najwyższej klasie rozgrywkowej wystąpił w 559 meczach. Grał, poza Wisłą, także w Ruchu Chorzów, Legii Warszawa i Lechii Gdańsk. Ponadto z powodzeniem występował w zespołach ligowych Izraela i Austrii. Zawsze cechowała go solidność i zaangażowanie. Po zakończeniu kariery piłkarskiej zebrane doświadczenia planował wykorzystać w pracy trenerskiej.

Decyzję o przyszłej szkoleniowej pracy potwierdził w roku 2013, kiedy ukończył kurs trenerski PZPN, uzyskując licencję UEFA A Diploma. Pięć lat później, po zakończeniu piłkarskiej kariery zawodowej, trener Surma złożył przez portal PZPN wniosek o przyznanie licencji UEFA A i 14 września 2017 roku uiszczył stosowną opłatę za jej przyznanie w trybie nadzwyczajnym ważną do końca tegoż roku. W roku następnym p. Łukasz ubiegał się o licencję już w normalnym trybie i wówczas – omyłkowo - przyznano mu licencję PZPN A. W związku z faktem, iż prowadził wówczas IV-ligową Watrę Białka Tatrzańska problemu nie było. Powstał jesienią, po objęciu Soły Oświęcim, ale został zażegnany decyzją Komisji Licencji Trenerskich MZPN. Obecnie trener Surma, wyposażony w zgodne z kompetencjami papiery trenerskie prowadzi w II lidze krakowską Garbarnię.

Fortuna kołem się toczy

Przytoczone przysłówie przypomina, że sytuacja w każdej chwili może ulec zmianie, że okresy szczęśliwe są przeplatane nieszczęściami i odwrotnie. Ludowa mądrość okazała się tym razem – paradoksalnie - łaskawa dla Podlasia, zespołu dwukrotnie przegranego: i w sportowej walce na boisku i przed jurysdykcyjnymi organami piłkarskiej federacji. Klub z Białej Podlaskiej uniknął degradacji pomimo oczywistych boiskowych faktów, w tym przegranego meczu z Sołą Oświęcim, którego trener Surma swoją obecnością na trenerskiej ławce bynajmniej nie zakłócił.

Ostatecznie MKS Podlasie pozostaje w III lidze w miejsce Soły Oświęcim, która z uwagi na wewnętrzne problemy zapadła w letarg i zaprzestała piłkarskiej aktywności. Tym samym sukces Soły w walce o utrzymanie ligowego bytu a następnie wygrana związkowych prawników MZPN przed Najwyższą Komisją Odwoławczą PZPN okazała się zwycięstwem pyrrusowym

Dodatkowo decyzja o wycofaniu się oświęcimskiego zespołu z III-ligowych rozgrywek została podjęta w roku setnego jubileuszu zasłużonego klubu, równolatka PZPN. Pozostał smutek i żal!

JERZY NAGAWIECKI

Co wie kibic o sporcie, o futbolu? W jego mniemaniu wie wszystko, a subiektywne podejście do tematu dotyczy każdego. Takie poglądy wielokrotnie są poddawane cokolwiek złośliwej weryfikacji. Zwłaszcza ze strony laików, nie mających zielonego pojęcia jak ogromną wiedzę trzeba dysponować, aby sięgać po laury najwyższe.

Kraków (w granicach województwa) do tej pory doczekał się trzech mistrzów Polski. Pierwszy sięgnął po tytuł, dokładnie w połowie lat 60. ubiegłego wieku, nowohucianin Józef Suder. W 1974 roku pokonał konkurentów wówczas 21-letni miechowiec Ryszard Kołtun. Później był znakomitym dziennikarzem, autorskim filarem „Tempa”, jego redaktorem naczelnym, identyczne stanowisko zajmował następnie w „Dzienniku Polskim”. Teraz zaś jest wiceprezesem Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Z kolei w 1984 roku wykazał się inżynier Marian Janiczak, do dziś prezentujący doskonałą formę. Wracając na moment

Ma dwóch dorosłych synów, niezależnie od pracy w „Dzienniku Polskim” od siedmiu lat prowadzi wraz z żoną pogotowie rodzinne. To forma zawodowej rodziny zastępczej, która opiekuje się dziećmi porzuconymi przez matki w szpitalach lub odebranymi rodzicom biologicznym decyzją sądu. Przez dom państwa Gąciarz przewinęło się 23 dzieci w wieku od tygodnia do (prawie) 18 lat. Piękne, jakże szlachetne podejście do dzieci i młodzieży w szczególnej potrzebie...

Raz w tygodniu czynnie uprawia futbol, piłkarskim idolem nieodmiennie pozostawał cudowny technicznie Roberto Baggio.

O konkursie na stulecie polskiego futbolu dowiedział się Alek cokolwiek przypadkowo. Portal „sportowetempo.pl” zamieścił wykaz 32 pytań etapu korespondencyjnego, co dla Alka stanowiło asumpt do spróbowania sił. Wysłał odpowiedzi, zadzwonił do Stanisława Sienkiewicza, prezesa Stowarzyszenia „Super Kibic” z Dzierżoniowa, które wspólnie z Polskim Związkiem Piłki Nożnej zorganizowało konkurs (a jednym z partnerów było sportowetempo.pl). Trzeba było obrać azymut na Dzierżoniów...

Aleksander Gąciarz: - w odpowiedziach



Najlepsi: Adam Sokołowski i Aleksander Gąciarz z prawej

Sukces Alka Gąciarza w Dzierżoniowie

do Sudera: jego mocnym rywalem na gruncie wojewódzkim był niedawno zmarły Lesław Trojanowski, podobnie jak Ryszard Kołtun też długo pracujący w niezapomnianym „Tempie”.

Najświeższy news z Dzierżoniowa zaskoczył środowisko, zazwyczaj zamknięte hermetycznie. Oto w finale ogólnopolskiego konkursu „100 lat polskiej piłki nożnej” wprawdzie triumfował żelazny faworyt Adam Sokołowski (notariusz z Kluczborka, 22-krotny mistrz Polski kibiców!), ale zaraz za nim uplasował się żurnalista „Dziennika Polskiego”, Aleksander Gąciarz. Co ciekawsze, wskoczył do elity z pozycji absolutnego debiutanta...

Do finału zakwalifikowało się 29 zawodników, a wystartowało ostatecznie 22. Przyjechali do Dzierżoniowa z całej Polski - głównie z Dolnego Śląska, ale także m.in. z Darłowa, Rzeszowa, Poznania, a z Warszawy przybył nawet 82-letni kibic. Jedynym przedstawicielem Małopolski był Aleksander Gąciarz i potrafił świetnie zdać trudny egzamin.

Alek (47) pochodzi z Proszowic, tytuł magisterski uzyskał po ukończeniu studiów politologicznych na UJ, u prof. Wiesława Kozubal-Ciembroniewicza. Do wieku seniora uprawiał futbol w Proszowiance, jego ukochanym klubie. Przed monografią na 100-lecie Proszowianki napisał jeszcze monografie na 85 lat tegoż klubu oraz Nadwiślanki Nowe Brzesko. Na łamach „DP” ma od dwóch dekad pod publicystyczno-informacyjną kuratelą tereny proszowickiego i miechowskiego.

na pytania korespondencyjne miałem dwie „wpadki”. Wymieniłem dwóch z czterech sędziów, którzy trzy razy sędziowali finał Pucharu Polski. Jako trzeciego podałem Eksztajna, ale okazało się, że dwa razy sędziował ojciec Stanisław, a raz syn Janusz (albo odwrotnie).

Na pytanie o pierwszego reprezentanta, który został posłem i jaki klub reprezentował napisałem, że „Roman Kosecki - Platforma Obywatelska”. Powinno być „Władysław Krupa - Wisła Kraków”. Trochę mi wstyd, choć Krupa był posłem jeszcze przed wojną...

Finałowe pytanie były znacznie łatwiejsze niż te z etapu korespondencyjnego. Mogłem się solidnie przygotować, akurat byłem na urlopie, co sprzyjało przewertowaniu materiałów książkowych, dysponuję w domu bardzo solidną biblioteką. Należało też mnóstwo informacji po prostu odświeżyć.

Na 100 punktów możliwych do zdobycia uzyskałem 92, przy czym nie było pytania w ogóle pozbawionych odpowiedzi, bądź całkowicie błędnych. W pytaniu o ojców i synów w reprezentacji zapomniałem o Koryntach, Romanie i Tomaszu. Wśród snajperów z dorobkiem co najmniej 150 goli ligowych umieściłem Jana Liberdę zamiast Teodora Peterka. Przy plebiscycie „Przeglądu Sportowego” pominąłem przedwojenną lokatę Spirydiona Albańskiego. To przykłady, mogłem osiągnąć jeszcze lepszy wynik, gdyby nie koszmarne długa podróż do Dzierżoniowa jak i to, że na starcie

półgodzinnego konkursu odmówiły posłuszeństwa kolejno trzy długopisy...

Czy mogłem zagrozić Adamowi Sokołowskiemu? Chyba nie, zapewne jednak mogłem go solidnie „postraszyć”, w sensie zmniejszenia dystansu punktowego. Tak czy inaczej, podczas finału w Dzierżoniowie najprzyjemniejszym momentem (poza ogłoszeniem wyników) był ten, gdy Adam Sokołowski podszedł mi pogratulować. Trzeba przyznać, że ma nie tylko wielką wiedzę, ale i klasę.

Finał konkursu „100 lat polskiej piłki nożnej”, Dzierżoniów, 13 lipca 2019:

1. Adam Sokołowski (Kluczbork) 97 pkt
2. Aleksander Gąciarz (Proszowice) 92 pkt
3. Stefan Śliwa (Świebodzice) 92 pkt

W przypadku równej liczby punktów decydowała punktacja z pytań o najwyższej wadze.

Oto zestaw finałowych pytań:

Za 10 pkt

1. Wymień krajowe reprezentacje, z którymi Polacy doznawali porażek w finałach MŚ.

Za 8 pkt

2. Podaj nazwiska piłkarzy, ojców i synów, którzy zagrali w reprezentacji Polski seniorów po II wojnie światowej.

Za 7 pkt

3. Siedmiu polskich piłkarzy ma w swoim dorobku dwa medale olimpijskie. Wymień ich nazwiska.

4. Podaj nazwiska piłkarzy, którzy w meczach ekstraklasy strzelili więcej niż 150 bramek.

Za 6 pkt

5. Drużyny z jakich miast oprócz Warszawy, Krakowa i Górnego Śląska zdobywały mistrzostwo Polski?

6. Z jakimi reprezentacjami rozegrali mecze Polacy podczas IO w Barcelonie zdobywając srebrny medal?

7. Spośród polskich trenerów sześcioro prowadziło pierwszą reprezentację 50 razy i więcej. Podaj którzy.

Za 5 pkt

8. Jakie drużyny z miast będących obecnie poza granicami Polski, występowały w I lidze przed II wojną światową?

9. Jakich pięć klubów w tym samym roku zdobywało zarówno mistrzostwo kraju, jak i Puchar Polski?

10. Wśród 10 najlepszych sportowców Polski w Plebiscycie PS było pięciu bramkarzy. Podaj którzy.

Za 4 pkt

11. W barwach jakich klubów mistrzostwo Polski zdobywał Maciej Szczęsný?

12. Wymień drużyny z Łodzi, które grały w najwyższej lidze rozgrywkowej.

13. Podczas MŚ w 1974 i 1982 Polacy zdobywali brązowy medal. Kto w meczach o 3. miejsce zdobywał bramki dla barw Polski?

14. Podczas piłkarskich MŚ w 1974 roku było 5 piłkarzy Wisły Kraków. Czterech z nich wystąpiło na murawie. Podaj ich nazwiska.

15. W czasie finałów MŚ Polacy 5-krotnie kończyli mecz wynikiem 0-0. Jednym z rywali była drużyna ZSRR. Podaj pozostałe 4 zespoły.

Za 3 pkt

16. Wymień nazwy trzech klubów, które wywalczyły po jednym tytule mistrza Polski.

17. Podczas finałów MŚ trójka polskich sędziów prowadziła zawody jako sędziowie główni. Którzy?

18. Ile razy Zbigniew Boniek wystąpił w reprezentacji Polski?

- ile strzelił bramek w reprezentacji?

- ile razy prowadził reprezentację jako szkoleniowiec?

19. Podaj nazwiska naszych piłkarzy, którzy w meczach międzypaństwowych zdobywali bramki bezpośrednio z rzutu rożnego.

20. W Poznaniu występowały piłkarze, których określano jako słynne trio ABC. Podaj ich nazwiska.

„Futbol Małopolski” zachęca chętnych do spróbowania sił. Zaś Alkowi Gąciarzowi składamy serdeczne gratulacje.

JERZY CIERPIATKA, sportowetempo.pl
Fot. MIROSLAW PRĘTKOWSKI



Olkusz zyska odnowiony stadion



Olkusz, duże powiatowe miasto w zachodniej Małopolsce, cierpi na brak stadionu z prawdziwego zdarzenia. Obiekt na Czarnej Górze swą świetność przeżywał przed kilku dekadami. W ostatnich latach z trudnościami (a właściwie wcale) wypełniał wymogi licencyjne dla prowadzenia zawodów futbolowych na poziomie regionalnym, zaś urządzenia lekkoatletyczne stały się zagrożeniem dla amatorów biegania, skakania i rzucania.

Środowisko sportowe od lat wielu zabiegało o rewitalizację miejskiego obiektu sportowego, jednak dopiero burmistrz Roman Piaśnik potrafił uzyskać solidne wsparcie finansowe, które pozwoli na dostosowanie stadionu i jego najbliższego otoczenia do standardów XXI wieku.

Nowe życie stadionu na Czarnej Górze w Olkuszu właśnie się rozpoczyna. Pod koniec lipca wyłoniono wykonawcę gruntownej renowacji obiektu, który kosztem niespełna 14 mln zł zmieni całkowicie swoje oblicze. Rewitalizację stadionu przeprowadzi Przedsiębiorstwo Wielobranżowe GRETASPORT z Dąbrowy Górniczej, to samo, które przebudowało stadion krakowskiego Wawelu. Termin realizacji - 15 września 2020 roku.

Największe zmiany dotyczyć będą stadionu piłkarskiego. Z boiska zostanie usunięta warstwa humusu z drenażem i nawierzchnia żużlowa, częściowo zlikwidowane zostaną także sieci uzbrojenia terenu. Planuje się wykonanie nowej podbudowy oraz utworzenie nawierzchni z ziemi organicznej, instalacji odwodnienia boiska i instalacji wodociągowej. Wymienione zostaną dotychczasowe bramki do piłki nożnej oraz ławki rezerwowych, a przy boisku staną maszty oświetleniowe. Dotychczasową trybunę betonową zastąpi nowa - przenośna, z plastikowymi siedziskami. Docelowo obiekt po remoncie ma mieć wymiary 110x70 metrów.

Ponadto do dyspozycji piłkarzy zоста-

nie zbudowane drugie boisko, tym razem ze sztuczną nawierzchnią, które znajdzie się w miejscu obecnego placu zielonego, służącego do niedawna jako boisko treningowe. Obiekt o wymiarach 100x60 metrów zostanie wyposażony w piłkochwyty, ławki dla zawodników rezerwowych i maszty z oświetleniem.

W bezpośrednim sąsiedztwie boiska zgodnie z wymaganiami PZLA powstanie nowoczesna 400-metrowa bieżnia okrężna z syntetyczną nawierzchnią Full Pur, skocznie do skoku wwyż, skoku o tyczce, skoku w dal i trój-skoku, powstanie także rzutnia do pchnięcia kulą, a także rzutów dyskiem i oszczepem. Nie zabraknie też rowu z wodą do biegów z przeszkodami. Wszystko po to, aby na olkuskim stadionie mogły odbywać się zajęcia szkolne i treningi w różnych dyscyplinach lekkoatletycznych oraz zawody i mityngi.

Cały teren stadionu na Czarnej Górze zyska przyjazną małą architekturą i zostanie oświetlony.

Opracowana dokumentacja projektowa posiada uzgodnienia z Polskim Związkiem Lekkiej Atletyki i Polskim Związkiem Piłki Nożnej. Ma to zapewnić budowę obiektów spełniających obowiązujące wymagania i normy.

Wartość całego projektu obecnie szacuje się na 14 517 044,55 zł brutto. Kwota dofinansowania ze środków unijnych wynosi aż 9 188 421,30 zł. Brakujące środki gmina Olkusz wygospodaruje ze swojego budżetu.

Bestwinka, wieś odległa o kilkanaście kilometrów od Bielska Białej... Wygląda na to, że to jedna z czołowych wsi na świecie, jeśli zastosować przelicznik medali olimpijskich przypadających na liczbę mieszkańców.

To byli sąsiedzi...

W Bestwinie przyszedł na świat mistrz olimpijski w podnoszeniu ciężarów w Monachium, Zygmunt Smalcerz (78), dziś osiedlony w Stanach Zjednoczonych. O siedem lat starszy od Smalcerza był Zbigniew Pietrzykowski (+80), trzykrotnie stawał na podium igrzysk (Melbourne, Rzym, Tokio). Choć nigdy nie był to najwyższy stopień, niestety, Pietrzykowskiego i tak trzeba bezapelacyjnie plasować w elicie polskiej szkoły boksu. I chyba tylko Jerzy Kulej mógłby wytrzymać hipotetyczną rywalizację wszech czasów z arcymistrzem lewej kontry...

Telewizor marki „belweder”

Donka od dziecka ciągnęło do futbolu. Nie było w tym żadnego przypadku. Ojciec stał między słupkami w czasach, gdy w Bestwinie jeszcze nie było klubu. Starszy brat, Józef, był później bramkarzem w Unii Oświęcim, czego zresztą zachowały się namacalne dowody w formie starych fotografii. Najmniej smykałki do piłki wykazywał brat najmłodszy, Adam, choć też próbował.

Dominik Kubik jest przez starszych kibiców kojarzony z pozycją stopera, ale początki były całkiem inne. - Dobrze czułem się w roli

mentami był telewizor marki „belweder” oraz brązowy materiał na ubranie maturalne. W Bielsku grałem koniec rundy jesiennej i całą wiosenną. Ale po maturze był obowiązkowy staż, w tym przypadku w oświęcimskich Zakładach Chemicznych. I dlatego Unia wykupiła mnie z BKS-u. Inna sprawa, że mój starszy brat już bronił w Unii, którą prowadził sam Władysław Stiasny, trener z dużym autorytetem. W Unii grałem przez cztery sezony.

Hradecki we wdzięcznej pamięci

Później nastąpiły przenosiny do Krakowa, na bronowicki stadion Wawelu. Z drużyny odchodził świetny obrońca, Konrad Bajger, pojawiła się konieczność uzupełnienia tej luki.



Dominik Kubik

Z Cracovią na dobre i złe

Gdy dowiedziałem się, że również z Bestwinki pochodzi dzisiejszy rozmówca „FM”, Dominik Kubik (77), pytanie o sąsiadów stanowiło oczywistość. - W rodzinnej wsi widywałem się ze Smalcerzem, znałem go osobiście. Natomiast z Pietrzykowskim spotkałem się zdecydowanie później, przy okazji jubileuszu 65. lecia LZS Bestwinka, gdzie oczywiście był zaproszony. To słynni sportowcy, pozazdrościć im znakomitych sukcesów.

napastnika, jeszcze w barwach LZS Bestwinka jako nastolatek strzelałem sporo goli. Ten układ zmienił się diametralnie, i tak już miało być przez całą karierę, gdy powołano mnie na zgrupowanie utalentowanej młodzieży z powiatu bielskiego. Obóz miał miejsce w Skoczowie. Trener Bestwinki, o nazwisku Chrząszcz, zasugerował, że wobec silnej konkurencji wśród napastników powinienem przekwalifikować się na obrońcę. Była to decyzja brzemienna w skutkach, tak już miało być „na zawsze”.

W 1960 roku chodziłem do piątej, maturalnej klasy technikum w Oświęcimiu. Bestwinka pojechała na towarzyski mecz z Piastem Cieszyn, w gronie obserwatorów znaleźli się wystannicy BKS Bielsko. Tydzień później przyjechali do rodziców i zaproponowali, abym przeniósł się do Bielska. Dodatkowymi argu-

„Wojskowi” dysponowali niemalże „bombowym” składem i chcieli jak najszybciej wrócić w szeregi II ligi. Dominik Kubik: - W Wawelu rzeczywiście aż roiło się od doskonałych piłkarzy: Rysiek Sarnat, Janusz Sputo, Andrzej Spizak, Jasiu Burmer, Tadeusz Gładysz, Wiesław Kalicki, dopiero aspirujący do zrobienia zawrotnej kariery Robert Gadocha... Długo by wymieniać... Do tego charyzma Aleksandra Hradeckiego, połączoną z dużą wiedzą trenerską.

Jak pamiętasz, sprawa awansów do II ligi była wtedy skomplikowana w tym sensie, że odbywała się dwustopniowo. Toczyły się, już po zakończeniu regularnych sezonów, dodatkowe rywalizacje grupowe, co podnosiło poprzeczkę wymagań. Do tej pory, a pewnie już nigdy, nie zrozumiałem jednak jakim cudem Wawel nigdy w tamtych czasach nie postawił kropki nad „i”. Byliśmy ewidentnie najmocniejsi, a mimo to zawsze czegoś brakowało... Niepojęte... Ograniczę się do stwierdzenia, że nie zawsze w samej drużynie obowiązywały zasady fair play, ale nie chcę tego tematu rozwijać. Natomiast wracając jeszcze do postaci Hradeckiego, zawsze zachowam go w bardzo wdzięcznej pamięci. Na to zasługuje, to jest przynależne tak wybitnym postaciom jak pan Aleksander. To był wspaniały człowiek, wszystko mu zawdzięczam.

Magnes Matyasa

Jesienią '67 dwuletni okres służby wojskowej w Wawelu dobiegł końca. Od razu Cracovia? Dominik Kubik: - Nie tak prosto, bo mego powrotu chciała Unia Oświęcim. I nawet prze-



Pucharowy mecz z Górnikiem Zabrze na stadionie Cracovii (1968): W górnym rzędzie (od lewej): Chemicz, Kuchta, Gomola, H. Jalocha, Musiałek, Florenski, Gorgoń, Szymczyk, Deja, K. Jalocha, Niemiec, Antczak, Spizak, Kubik, Skowronek. W rzędzie dolnym: Sarnat, Wilczek, Joczys, Lubański, Oślizło, Szołtyś, Zb. Stroniarz.

zakała określoną kwotę, ale także Unia Tarnów pragnęła mnie widzieć u siebie. Ostatecznie pojechałem do Tarnowa i nawet podjąłem pracę w biurze projektów, bo pracę przy desce kreślarskiej jakoś lubiłem. Był za to inny problem, prozaicznej natury: po prostu żywcem nie było co robić w Tarnowie. Wytrzymałem ledwie dwa miesiące i obrałem azymut na Kraków. Spotkałem się z Sarnatem, Rysiek mówi: chodź ze mną do Cracovii. Przychodzi do niej Michał Matyas, warto być pod okiem takiego trenera. Wiadomo, „Myszka” to legendarna postać dla polskiego futbolu... Jak nie skorzystać z takiej okazji? Nieco wcześniej to samo zrobił Andrzej Spizak i tercet z Wawelu zasilił szeregi „Pasów”.

Na przełomie 1967/1968 Cracovia była w trudnym położeniu. Kilka miesięcy wcześniej spadła z ekstraklasy, drugoligowa jesień też była wybitnie nieudana. Zmiany personalne odniosły pożądany skutek, w rundzie rewanżowej było z grą i wynikami znacznie lepiej. Mało kto przypuszczał, że powoli był tworzony fundament pod kolejny awans do ekstraklasy. A to właśnie nastąpiło w połowie 1969 roku. Piękne czasy, choć nie trwało to długo...

Gomola pokonany

Donek, czujący się doskonale w powietrznej walce o piłkę, w najbardziej spektakularny sposób dał o tym znać w trakcie pucharowego meczu z Górnikiem Zabrze jesienią '68. Najpierw Zyga Szołtysik, po nim Włodek Lubański i żelazny faworyt odskoczył na dwubramkowy dystans. Zdawało się, że bezpieczny, ale Spizak był innego zdania. Kubik tak samo. Piękny strzał głową i Jan Gomola musiał skapitulować. Dopiero po przerwie Szołtysik przywrócił „równowagę w przyrodzie”, lecz i tak zebrała Cracovia sporo zasłużonych komplementów. Wypada przy okazji sprostować, że pamiętny mecz nie odbył się na stadionie Wawelu, co błędnie zostało podane drukiem. Widoczny na zdjęciu tor kolarski jednoznacznie rozwiewa „wątpliwości”. A z Wawelem tyle miała Cracovia do czynienia tamtego dnia, że awaryjnie musiała wystąpić w koszulkach wojskowego klubu...

Zaproszenie z Toronto

Dominik Kubik był z Cracovią na dobre i na złe. - Choć nie z Krakowa, zawsze czułem sentyment do tego klubu. Stanowił markę samą w sobie, przyciągał piękną tradycją, miał liczne szeregi kibiców. To wszystko stwarzało nadzwyczajną atmosferę. Do tego dochodziły liczne więzi przyjaźni z kolegami współtworzącymi drużynę. Miałem pecha po awansie do ekstraklasy, długo przebywałem na L4. Nawet jednak, gdy Cracovię dopadł kryzys na nienotowaną skalę i sezon po sezonie obniżać pozycję w klubowej hierarchii ani mi przez myśl nie przeszło, aby zmieniać barwy. Tu czułem się doskonale, miałem wysokie notowania w prasie, po wyjeździe Andrzeja Rewilaka do Stanów widziano we mnie filar obrony. W końcu sam pojechałem w 1974 roku.



Wawel połowy lat 60., na własnym stadionie. W cywilnym stroju trener Hradecki, któremu Kubik wiele zawdzięcza. Z prawej Sarnat i młodziutki Gadocha.

Z pewnością można mnie traktować w kategorii pioniera, jednego z pierwszych polskich piłkarzy, którzy otrzymali zgodę, aby pojechać na Zachód. Udałem się w daleką podróż, aż do Toronto. Zaproszenie dostałem od Zbyszka Stroniarza, kiedyś też grającego w Cracovii. Śmieliśmy się w szerszym gronie, że w Toronto otwarto filię „Pasów”. Bo nas dwóch, ponadto Jurek Stokłosa, Tosiek Zuśka, Tomek Niemiec, Jasiu Antczak, Staszek Szymczyk... Z Antczakiem i Szymczykiem zresztą dzielił się lokum. Jako repy Cracovii byliśmy teraz zawodnikami Polonii, choć na pierwszym miejscu oczywiście była praca. W Toronto byłem dwukrotnie. Najpierw przez 15 miesięcy, w 1977-1978 dwa miesiące dłużej. Nie brakowało wielu doskonałych piłkarzy z innych polskich klubów. Choćby słynny Zygryd Szołtysik czy Stanisław Majcher, świetny bramkarz Stali Rzeszów i Mielec.

Arek, Łukasz...

Wrócił, było do kogo. Arek Kubik miał sześć lat, na świat właśnie przyszedł Łukasz. Obaj poszli w ślady ojca, zostali piłkarzami. Oczywiście w barwach Cracovii, nie mogło być inaczej. Arek został mistrzem Polski juniorów, w drużynie prowadzonej przez Janusza Spotę i Andrzeja Bahra, kierownikiem akurat był

Donek, któremu pomagał Eugeniusz Kubiczek. Arek trafił do Górnika Zabrze, następnie do belgijskiego KRC Harelbeke, później zastąpiłonego przez Royal Antwerp FC. Były też inne kluby, ale najistotniejsze jest to, że dostąpił zaszczytu przywdziewania koszulki z Białym Orłem. Jest z tego dumny, Donek oczywiście tak samo. Łukasz także ma za sobą lata gry w Belgii (Harelbeke, KV Mechelen, Excelsior Mouscron), wyjazdy w inne strony Europy (Rumunia, Grecja), bądź czasowe przenosiny do kilku polskich miast. Najwyraźniej idzie „w trenerkę”, legitymuje się cenzusem UEFA A. Arek zresztą tak samo.

Wizyty i rewizyty

Dominik Kubik przed jedenastu laty przeżył się z Krakowa do Barwałdu. Kupił tam dom, czuje się w nim świetnie. Synowie odwiedzają go regularnie, jest jeszcze troje wnucząt. To nadzwyczaj sympatyczne wizyty, przy częstych rewizytach jest identycznie. Czasem przyjeżdżają dawni koledzy z boiska. Ostatnio byli to Jurek Stokłosa, Antek Kotwa, Maniek Cygan, Franek Surówka. I zaczynają się rozmowy o starej piłce, która wprawdzie toczyła się wolniej niż teraz. Za to jakże sympatycznie...

JERZY CIERPIATKA



Kubik (z lewej) w dynamicznej walce o piłkę. Z prawej Sarnat.

Sandecja zgarnęła główne trofeum

Drużyna Oldboys Sandecja Nowy Sącz zajęła pierwsze miejsce w XXXIV Międzynarodowym Turnieju Piłki Nożnej Oldbojów „Solidarność” Stary Sącz. Okazały puchar z rąk przewodniczącego NSZZ Solidarność – Region Nowy Sącz odbierał kapitan sądeckiej drużyny, Józef Kantor.

W zawodach zorganizowanych 3 sierpnia na boisku KS Helena Nowy Sącz wzięło udział 12 drużyn, w tym między innymi goście z daleka: Oldboys Zelmer Rzeszów, Oldboys Kielce, reprezentacja Spiskiej Nowej Wsi ze Słowacji, zespoły z Lisiej Góry i Limanowej.

Pierwsze miejsce zdobyła drużyna Oldboys Sandecja Nowy Sącz, drugie gospodarze turnieju, czyli zespół Oldboys Helena Nowy Sącz, zaś trzecie Oldboys Ujanowice. Reprezentacja Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu, zajęła czwartą pozycję, gdyż skuteczniej od rywala

wykonywała rzuty karne. W drużynie starostwa powiatowego grali między innymi: starosta Marek Kwiatkowski, przewodniczący Rady Powiatu Nowosądeckiego Roman Potoniec i radny Marian Dobosz.

Puchary zwycięzcom wręczył poseł Józef Leśniak, a imprezę prowadził jej pomysłodawca i główny organizator Marian Kuczaj.

Podczas turnieju starosta Marek Kwiatkowski, w uznaniu za wspieranie aktywnego trybu życia, odebrał tytuł Ambasadora Nowosądeckiego Sportu.

(JN)



Zamiast dogrywki

Pochwała pewnej filozofii

Istniały określone, rodzinne powody, abym w dzieciństwie polubił łódzkie kluby. Także w boksie, z przejęciem śledziłem kariery między innymi takich zawodników Gwardii jak Kubacki (z zawodu był kierowcą), Józefowicz (kolekcjonował, zdaje się białą broń), Horodecki (w Hali Garaży, do krwi sączącej się z nosa, pobił naszego Boczarskiego), a przed nimi Piórkowski (w Paryżu zadał okrutny nokaut francuskiemu Murzynowi o nazwisku Assaga).

Z kolei do futbolowej wyobraźni idealnie trafiał jakże urokliwy przydomek „Rycerzy Wiosny”, nadany ŁKS-owi przez jednego z moich ulubionych autorów (choć nie zawsze) - Jerzego Zmarzlika. Słowem, sukcesy Jezierskich, Soporków, Szymborskich, Szczepańskich były mi bliskie.

Z biegiem lat ta optyka naturalną koleją rzeczy uległa zmianie. Zamiast ŁKS-u przyszło pasjonować się wyczynami Widzewa, jego charakterny sposób podejścia do sprawy połączony z klasą tej niezapomnianej drużyny przez ładnych kilka sezonów musiał imponować. Z ŁKS-em sprawa wyglądała zupełnie inaczej. Wprawdzie zdobyłem tytułu w 1998 roku przypomniał wszystkim, że wcześniej był piękny rok 1958, ale częściej bywało źle, nawet podle. To w ogóle nie przystawało do czasów moich idoli, do tego dochodziły buńczuczne wypowiedzi kolejnych „zbawców”, jednocześnie rzekomych rekinów finansowych. Hm, zwiłali manele zdecydowanie szybciej niż zdążyli przekroczyć klubowe podwoje.

To na szczęście minęło, choć koszmarny sen wcale nie był snem, a wychodzenie z zakrętu trwało strasznie długo. Od kilku lat jest kompletnie inaczej, a ofensywa ŁKS-u wcale nie wytraca impetu. Marsz jest imponujący, kolejne przeszłości pokonywane systematycznie, a o ważniejsze w tempie najszybszym z możliwych. Z naszej krakowskiej perspektywy czymś niezmiernie przyjemnym jest to, że traktat o dobrej robocie (a raczej o doskonałej robocie) pisze postać bardzo bliska.

Kazimierz Moskal, w przeszłości pierwszorzędnym zawodnik, pewnikiem nie pasuje do środowiska, w którym poczyta sobie z powodzeniem. Zdytansowany, ale nie obnoszący się pychą. O nienaganych manierach, co

należy do rzadkości. Zdecydowanie mniej mówiący niż robiący, to też atut nie do pogardzenia. Jeśli jednak wskazać na bodaj najistotniejszą zaletę, jest w tym przekonaniu obalenie przez Moskala mitu, że worek klubowych pieniędzy i programowe sięganie po wysokobudżetowe wzmocnienia stanowi jedyną słuszną drogę rozwoju. Tak wcale nie musi być, a filozofia wyznawana przez Moskala obnaża nicomość takiego rozumowania. Bo naprawdę można inaczej.

Z dużym zainteresowaniem przyglądałem się grze ŁKS-u, gdy już pod wodzą Moskala dopełniał w poprzednim sezonie awansowego tryptyku. Beniaminek I ligi ani myślał z tego powodu czapkować konkurencji. Grał swoje, zgodnie z nadrzędną ideą, jakiej Moskal-trener jest programowo wierny. Aby „grać piłką”, być w nieustannym ruchu, szukać się na boisku. (Zresztą tak samo grał ŁKS sezon wcześniej, jeszcze przed Moskałem i jeszcze w II lidze). Obrany kurs jest na wskroś ofensywny. Oparty na wierze we własną wartość, co samo w sobie jest warte zaakcentowania.

Moskal doskonale wie, że piłkarz pozornie z niższej półki wcale nie musi być takim wiecznie. Jeśli tylko jest zdolny do przeskoczenia poprzeczki, co przecież nie każdemu jest dane, trzeba dać mu szansę poniekąd zbiorową. Jednostka pozostaje jednostką, z zachowaniem indywidualnych predykcji, ale umiejętnie wkomponowana w całość. To wszystko czyni fundament pod sukces, choć oczywiście bez udzielenia gwarancji.

Płaconą ceną będą wątpliwości, dylematy kadrowe co do wyboru w danej sytuacji, niepokoje na najbliższe tygodnie, ale i cały sezon. Łącznie z nieprzewidywalnością nadzwyczajnych zdarzeń w ostatnich sekundach, czego kiedyś tak boleśnie doświadczył Moskal podczas pobytu w Niecieczy. Zresztą, jak każdy trener, w paru miejscach przegrywał. W Katowicach, Nowym Sączu...

„Teraz czas na utrzymanie ekstraklasy w Łodzi. Biorąc pod uwagę fakt, że Kazimierz Moskal doskonale wpisuje się w filozofię i plany rozwojowe ŁKS-u, dokładając do tego doświadczenie i wiedzę trenera, kibice mogą spać spokojnie. „Kazik” to 50% szans klubu na udany sezon. Pozostałe 50% muszą oczywiście dorzucić piłkarze” - napisano niedawno na łamach portalu „igol.pl”.

Sezon dopiero zaczął się, zadanie jest niewątpliwie trudne. Wierzyć w Moskala i jego zespół? To oczywiste. Plus z mej strony należy się trenerowi wyrazić wdzięczność, że znów mogą kibicować przynajmniej piłkarzom ŁKS-u, skoro bokserów Gwardii (z sukcesami) już chyba nikt nie reanimuje...

JERZY CIERPIATKA

Opłata zryczałtowana

W związku z Uchwałą nr V/75 z dn. 23 maja 2019 r. Zarządu PZPN w sprawie zryczałtowanej opłaty na rzecz Wojewódzkich Związków Piłki Nożnej dokonywanej przez kluby uczestniczące w rozgrywkach III ligi i niższych klas rozgrywkowych od sezonu 2019/2020, Małopolski Związek Piłki Nożnej informuje, że dokonywanie tych opłat przez kluby uczestniczące w rozgrywkach, jest możliwe tylko i wyłącznie bezpośrednio na rachunek bankowy Małopolskiego Związku Piłki Nożnej.

W przypadku powierzenia rozgrywek terenowym strukturom MZPN (Podokręgom), przedmiotowe opłaty muszą być uiszczane na konto bankowe, którego jedynym i wyłącznym dysponentem jest właściwy Wojewódzki ZPN, czyli Małopolski ZPN. Ustalenia odmienne od powyższego stanowią naruszenie przedmiotowej Uchwały.

Przypominamy, że kluby zobowiązane są do wnoszenia opłaty ryczałtowej za każdy sezon od każdej drużyny uczestniczącej w rozgrywkach - na rachunek bankowy Małopolskiego ZPN w wysokości:

- a) III liga - 2000 zł
 - b) IV liga - 1300 zł
 - c) Klasa Okręgowa - 1000 zł
 - d) A klasa - 650 zł
 - e) B,C klasa - 300 zł
 - f) kluby uczestniczące jedynie w rozgrywkach młodzieżowych - 12 zł
- Kluby są zobowiązane do uiszczenia ww. opłaty nie później niż do startu rozgrywek danej klasy w sezonie 2019/20.

Opłata zawiera:

- a) roczną składkę członkowską w wysokości 12 zł (członkowskie)
- b) opłatę z tytułu udziału klubu w rozgrywkach (wpisowe)
- c) opłatę z tytułu rejestracji nowych zawodników i uprawnienia dowolnej liczby zawodników do udziału w rozgrywkach w danym sezonie (rejestracja i uprawnienia)

Numer konta bankowego Małopolskiego Związku Piłki Nożnej:

37 1240 2294 1111 0000 3709 2289

31-216 Kraków, ul. Solskiego 1

W tytule przelewu proszemy wpisać: nazwa klubu, liga/klasa, ryczałt. Skan dowodu wpłaty proszę przestać e-mailem na adres: biuro@mzpnkrakow.pl

UWAGA: Opłaty klubów uczestniczących w rozgrywkach kobiet pozostają na dotychczasowych zasadach, zgodnie z uchwałą nr 20/Z/2019 z dnia 16 lipca 2019 roku Zarządu Małopolskiego ZPN

Ww. opłata ryczałtowa nie zawiera opłat transferowych, kar pieniężnych dyscyplinarnych, opłat za zmianę terminu zawodów, za udzielenie licencji klubowych, za przyznanie licencji sędziowskich itp. Te opłaty powinny być wnoszone w dotychczasowy sposób.

Znakomity krakowski fotoreporter Wacław Klag od przeszło półwiecza przemierza areny, mistrzowskim kadrem uwieczniając sportowe zmagania. W różnych dyscyplinach, ale głównie piłkarskie. Uznaliśmy, że najwyższa pora skorzystać z bogactwa materiałów archiwalnych zgromadzonych w kolekcji Wacka.

W iluzjonie Wacława Kłaga (36)

I znów nie wygrali z Rumunią...

Rumuni od dawna są uważani przez „biało-czerwonych” za bardzo niewygodnego rywala. Jakoś nie pasuje styl gry, oparty na bardzo dobrym przygotowaniu atletycznym, do tego zazwyczaj nienaganne wyszkolenie techniczne i organizacja gry... Słowem, dochodzi do sytuacji z naszej perspektywy cokolwiek kłopotliwych, gdy czasem wprawdzie pozostajemy faworytem, ale tylko na papierze. Boiskowa rzeczywistość jakoś nie chce tego pozytywnie zweryfikować.

Kraków, a konkretnie stary obiekt Wisły, dwukrotnie gościł reprezentację Rumunii. Najpierw jesienią 1967 roku, kiedy tęsknie czekano na strzelenie zwycięskiego gola. Niestety, nie padł, pogodzone się bezbramkowym remisem, co przyjęto z powszechnym

niezadowoleniem. Jakoś przy tym zapominano, że ledwie pół roku wcześniej wyprawa do Luksemburga zakończyła się identycznym wynikiem...

We wrześniu 1983 roku grunt do prowadzenia boiskowego dialogu wydawał się całkiem inny.

To Polska, w zgoła sensacyjnych okolicznościach, wróciła rok wcześniej z tarczą z hiszpańskiego mundialu. Uplasowała się na trzecim miejscu wielkiej imprezy, na której z kolei Rumunów w ogóle zabrakło. Ten układ sił pozwalał wierzyć, że tak wcześniej dokuczliwy kompleks rumuński zostanie przełamany. Bo kiedyż szukać lepszej okazji?

Wacek uwiecznił na kliszy podstawowy skład naszej drużyny. Od lewej prezentują się: Józef Młynarczyk (Widzew Łódź), Roman Wójcicki (to samo), Paweł Król (Śląsk Wrocław), Stefan Majewski (Legia Warszawa), Waldemar Prusik (Śląsk), Krzysztof Urbanowicz (Pogoń Szczecin), Kazimierz Buda (Legia), Andrzej Iwan (Wisła Kraków), Andrzej Buncol (Legia), Włodzimierz Ciołek (Górniki Wałbrzych) i Mirosław Bąk (Ruch Chorzów).

Na takie zestawienie zdecydował się Antoni Piechniczek, który później dokonał trzech zmian. Majewskiego zastąpił Krzysztof Pawlak (Lech Poznań), za Buncola pojawił się na boisku Dariusz Dziekanowski (Widzew), zaś Bąk zrzucił miejsce dla Andrzeja Pałasa (Górniki Zabrze).

Zaczął się tradycyjnie, czyli źle, bo do siatki trafił Movila. Stan równowagi przywrócił wkrótce po przerwie Ciołek, chwilę później z karnego wpisał się na listę Iwan. Ostatni wpis do protokołu jednak uczynił Irimescu i skończyło się remisem 2-2.

Można było wygrać? Pewnie że tak... Gdyby tylko nie przytrafiła się Młynarczykowi koszmarna „wpadka” przy strzale z daleka... Co stanowiło absolutny wyjątek od reguły, bo przecież Młynarczyk był bez wątpienia bramkarzem wybitnym... **(JC)**



† Ryszard Rybak

Kolejna smutna wiadomość, tym razem dotarła z Prokocimia... W wieku 80 lat zmarł Ryszard Rybak, który przegrał nierówną walkę ze śmiertelną chorobą.

Właśnie w Prokocimiu rozciągało się przez kilka dekad młodzieżowe królestwo Ryszarda Rybaka, choć on sam nigdy nie uzurpował sobie prawa do tytułu. Przeciwnie, do ostatnich dni pozostał skromnym, szlachetnym i skromnym Człowiekiem, stroniącym od zaszczytów i gwarantowanego miejsca na tytułowych stronach gazet.

Piłkarski narybek Ryszarda Rybaka... Kiedyś sam był młody. Mieszkał blisko starego stadionu przy Biezanowskiej, w „podstawówce” zapisał się do trampkarzy Prokocimia. Rysiek powtarzał jak mantrę, że było biednie, za to pięknie... I podpierał wywód sztandarowym przykładem pieszej wyprawy na stary stadion Wieliczki. Trzeba było przemierzyć, w jedną stronę, 7 kilometrów. Po wygranej meczu kierownik Tadeusz Filip kupił każdemu z podopiecznych po dwie bułki, aby chłopcy mieli siły wrócić do siebie. Też na nogach. Podobno, już na Prokocimiu, jeszcze pograli w piłkę, bo wciąż było im mało...

Później byli juniorzy, rywalizacja z krakowską elitą oraz klubami o charakterze dzielnicowym. Epizodycznie dostał od Karola Bieleckiego powołanie do reprezentacji Krakowa juniorów, ale nie zagościł tam na dłużej, bo konkurencja była potężna. W końcu został seniorem, nie było mu dane zbyt długo występować na boisku. Złapał kontuzję kolana, miał kłopoty z przepukliną. W 1964 ostatecznie spasał, choć jeszcze nie miał „trzydziestki”.

Za namową wieloletniego prezesa Prokocimia, Antoniego Klimka, został kierownikiem drużyny seniorów. Nie miał pojęcia, że potrwa to równe dwie dekady. Trenerów też było w tym okresie chyba z dwudziestu... Wielu trenerów, z którymi współpracował wspominał ciepło, Henryka Bobulę, Mieczysława Kolasę, Jana Burmera, Grzegorza Kmitę, Leszka Tobika, Krzysztofa Hausnera, Andrzeja Wełniaka...

W końcu został trenerem młodzieży i to był absolutnie strzał w „10”. Trzeba było mieć w sobie dużo z pedagogicznego podejścia Makarenki. Trzeba było mieć wyczucie sytuacji i tego, po jakie środki sięgać w danym momencie. Nader ważny był stały kontakt ze szkołą, która miała uczyć czegoś ważniejszego od techniki. M.in. dzięki Ryśkowi KKS Prokocim dobrze pełnił i pełni swą misję, dzięki futbolowi chroniąc młodzież z blokowisk przed różnymi niebezpieczeństwami życia.

Ryszard Rybak pracował przez lata całe z najmłodszymi, czyli trampkarzami i zakami. Bardzo dobrze układała się współpraca ze szkołami podstawowymi. Dochował się licznej grupy wartościowych wychowanków. Niemal każdy z nich trafił do reprezentacji Małopolski, czasem nawet do szkolenia centralnego. Jak na przykład ostatnio Kamil Pestka.

Syn, Mariusz, sam uprawiał futbol. I był

kiedyś znanym bramkarzem. Rysiek miał nadzwyczaj wyrozumiałą żonę, Barbarę, która zawsze potrafiła rozumieć, że zdecydowaną większość niedziel w roku spędzał poza domem. Mimo 80 lat na karku i statusu emeryta po 42 latach przepracowanych w PKP długo nie odczuwał bagażu wieku. Jak powiedział, uśmiechy prokocimskich dzieci konserwowały najlepiej...

Ryszard Rybak miał walkę w genach. Od jakiegoś czasu zmagął się z przeciwnikiem okrutnym. Nie został sam, co odnosiło się nie tylko dla najbliższej rodziny, bo MZPN również. Złożony chorobą mimo to nie opuszczał Prokocimia, na mecze ukochanego klubu był przywożony na wózku.

Każdy z nas przegra kiedyś najważniejszy mecz. Rysiek przegrał wczoraj i zrobiło się nad wyraz smutno...

Ryszard Rybak był odznaczony Złotą Odznaką Honorową PZPN, Złotą Odznaką KOZPN i Złotym Medalem MZPN. Niezależnie od pracy w KKS Prokocim był członkiem Rady Seniorów MZPN.

† Ryszard Krajanowski

W wieku 64 lat zmarł w Krakowie ceniony działacz piłkarski Ryszard Krajanowski. Dużo dobrego zrobił On na rzecz KS Borek, którego był sponsorem. Udzielał się ponadto na niwie związkowej. W poprzedniej dekadzie dwukrotnie był kierownikiem reprezentacji Małopolski, gdy stawała w szranki kontynentalnej rywalizacji Regions' Cup.

† Szymon Wolak

Na stronie internetowej Garbarni Kraków zamieszczona została informacja o tragicznej śmierci 14-letniego bramkarza klubowej drużyny trampkarzy, Szymona Wolaka.

„Z wielkim smutkiem informujemy, że we wtorek 25 czerwca 2019 r. tragicznie zmarł w wieku 14 lat zawodnik RKS Garbarnia Kraków, wychowanek Akademii Piłkarskiej Wisła Kraków, śp. Szymon Wolak. W brązowo-białych barwach występował na pozycji bramkarza.

W ubiegłym tygodniu razem ze swoją drużyną trampkarzy prowadzoną przez trenera Tomasza Liputa uzyskał awans do II Małopolskiej Ligi Trampkarzy. Zwycięski mecz z Pci-mianką Pci-m był niestety ostatnim, w jakim przyszło mu założyć bramkarskie rękawice.

Szymon – zawsze będziesz w naszej pamięci! Dopinguj „Brązowych” z Sektora Niebo.

Zarząd, trenerzy, zawodnicy i pracownicy RKS Garbarnia Kraków”

Młody piłkarz Garbarni utonął na krakowskim Zakrówku po fatalnym skoku z 10-metrowej skały.

Premierowy mecz drugoligowy Garbarni z Górnikiem Łęczna poprzedziła minuta ciszy.

Cześć Ich Pamięci!
(JC)



Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej

WYDAWCA:

Małopolski Związek Piłki Nożnej.
Adres ul. Solskiego 1,
31-216 Kraków
tel. 12 632 66 00, fax. 12 632 68 00,
strona internetowa www.mzpnkrakow.pl,
e-mail: biuro@mzpnkrakow.pl

PRZEWODNICZĄCY RADY PROGRAMOWEJ:

Ryszard Niemiec

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Jerzy Cierpiatka (501 587 932)
sekretarz redakcji
Jerzy Nagawiecki (508 065 122)
redaktor naczelny

SKŁAD i DRUK:

Centrum Poligraficzno-Reklamowe
OMEGA-ART Paweł Martyka,
Bogucin Mały 78, 32-300 Olkusz
www.omega-art.com.pl

Nakład 1500 egz.

Zasopismo bezpłatne.
Oddano do druku 9 sierpnia 2019

Prezydium Zarządu

1 sierpnia 2019

- Złożenie informacji nt. „Małopolska Cup 2019” przez Członka Prezydium Zarządu MZPN - Jerzego Nagawieckiego poprzedziła wypowiedź Prezesa MZPN - Ryszarda Niemca. Pochwalił on Jerzego Nagawieckiego oraz księgową Halinę Chodur za włożony wkład w organizację imprezy o zasięgu wojewódzkim, ale też poddał krytyce szczupłość kadr w podokręgach. Jak zauważył Wiesław Bąkowski, nie jest to choroba tylko naszego Związku... Jerzy Nagawiecki jak zwykle obszernie poinformował o kolejnej fazie turnieju, którego finał odbędzie się 5 sierpnia na stadionie Garbarni, w obecności Marszałka Województwa Małopolskiego. Impreza w zasadzie dotarła do każdej gminy (przykład Czarnego Dunajca). Koszt turnieju: ok. 420 tys. zł.
 - Wypowiedź Jerzego Nagawieckiego rozszerzył Wiesław Biernat, który odnotował spory postęp turnieju w stosunku do poprzedniego roku (dobrze skonstruowany budżet, liczne grono rodziców wśród obserwatorów). Jerzy Nagawiecki z kolei podziękował Wiesławowi Biernatowi i Antoniemu Kotwie za częstą obecność na wielu turniejach „Małopolska Cup”.
 - Niejako przy okazji Ryszard Niemiec poinformował o przejściu trenera Dariusza Wójtowicza na inny etat PZPN. W tej sytuacji na stanowisku koordynatora wojewódzkiego AMO chciano widzieć Jerzego Kowalika, ale nie przeszedł rozmów kwalifikacyjnych w Warszawie. Stąd rekomendacja dla trenera Cezarego Bejma, ta kandydatura zapewne zostanie zaakceptowana przez krajową centralę.
 - Uchwała w sprawie przyjęcia regulaminu III ligi kobiet i aneksu dla III i IV ligi na sezon 2019/2020 została odłożona.
 - Uchwała w sprawie przyjęcia regulaminu rozgrywek o Puchar Polski kobiet w sezonie 2019/2020 uznana została za bezprzedmiotową, skoro regulamin jest narzucony przez PZPN.
 - Wnioski klubów MZPN o jednoczesne występy więcej niż 1 cudzoziemca spoza UE zostały zaakceptowane w formie uchwały. Dotyczy to Lubania Maniowy, Glinika Gorlice, Pcimianki, GKS Drwinia, Węgrzcani Węgrzce Wielkie, Piliczanki Pilica i Garbarza Zembrzyce.
- W tym samym punkcie rozpatrywano szczególnie przypadek, Dragons Kraków, w którym najwięcej jest obcokrajowców mieszkających w Krakowie. Wnioskowano, aby w tej sytuacji nie było limitu dla obcokrajowców, co przyjęto w formie uchwały.
- Podjęto uchwałę w sprawie przyjęcia w poczet członków MZPN klubu (rekomendacja do Zarządu MZPN): Akademia Piłkarska Wierzchosławice.
 - Uchwała w sprawie powołania nowego członka Komisji ds. Piłkarstwa Kobiecego MZPN, Tomasza Słabonia, została odłożona.
 - W założeniu było planowane podjęcie szeregu uchwał, wyszczególnionych w agendzie obrad, a dotyczących regulaminów rozgrywek i zagadnień sędziowskich. Jednak po długiej dyskusji zatwierdzono jedynie zasady awansów i spadków sędziów III ligi Kolegium Sędziów MZPN w sezonie 2019/2020. Odbęło się to w formie uchwały. Pozostałe tematy zdecydowano odłożyć na kolejne posiedzenie Prezydium Zarządu MZPN.
 - Sprawy różne:
 - a) wniosek ZKO MZPN o dokonanie interpretacji regulaminu IV ligi kobiet spotkał się z konkluzją, że Prezydium Zarządu MZPN upoważnia Zdzisława Kapkę, Andrzeja Godnego i Andrzeja Żądłę do zaproponowania konkretnych rozwiązań. Wobec wielu głosów krytycznych w stosunku do pracy ZKO postanowiono zaprosić jej przewodniczącą, Marka Miarczyńskiego, na wrześniowe posiedzenie Prezydium. W dyskusji uczestniczyli Ryszard Kołtun, Zbigniew Koźmiński, Ryszard Niemiec, Wiesław Biernat, Andrzej Strumiński, Jerzy Nagawiecki, Zdzisław Kapka, Andrzej Witkowski i Andrzej Godny.
 - b) wniosek Wisły Kraków – Blind Football o dofinansowanie kolejnej edycji turnieju międzynarodowego rozpatrzono

pozytywnie. W formie uchwały zdecydowano, że dofinansowanie wynosić będzie 3 tys. zł.

- c) wniosek Strażaka Rączna o zgodę na udział w A klasie bez posiadania drużyny młodzieżowej został przyjęty pozytywnie. Postanowiono udzielić zgody, ale tylko na najbliższy sezon rozgrywkowy.
- d) w formie uchwały wyrażono zgodę, aby TKKF Klina zostało zwolnione z opłat za przekazanie zawodników do Victorii Kraków. Zwolnienie dotyczy tylko przekazania juniorów, za przekazanie seniorów TKKF Klina powinien wnieść stosowne opłaty.
- e) w formie uchwały wyrażono zgodę, aby w najbliższym sezonie IV ligi jednocześnie mogło

przebywać na boisku w drużynie Cracovii II trzech cudzoziemców spoza UE.

- f) długo dyskutowano nad dramatyczną sytuacją, w jakiej znalazła się Soła Oświęcim. Niezależnie od korzystnej dla niej decyzji w NKO PZPN w sprawie odrzucenia protestu Podlasia Biała Podlaska (dzięki znakomitej ekspertyzie wykonanej przez mec. Bartosza Ryta) start Soły w nowym sezonie III ligi stoi pod ogromnym znakiem zapytania. Delegacja MZPN pod przewodnictwem Prezesa Ryszarda Niemca podejmie się w Oświęcimiu starań o uratowanie sytuacji, ale szanse są nikome.

(JC)

Kurs wyrównawczy UEFA B

Wojewódzki Koordynator Szkolenia i Licencjonowania Trenerów informuje, że są jeszcze miejsca na organizowany przez Małopolski Związek Piłki Nożnej kurs UEFA B wyrównawczy dla trenerów 2 i 1 klasy i instruktorów z licencją PZPN B w terminie 21.09.2019 - 22.03.2020.

Przypomina się zarazem, że z dniem 31.12.2019 wygasają dotychczasowe uprawnienia trenerskie.

Osoby zainteresowane mogą zgłaszać się do Wojewódzkiego Koordynatora Trenera Dariusza Wójtowicza.

Tel. 602-483-527

lub drogą mailową: dariuszwojtowicz@poczta.onet.pl

WYDZIAŁ SZKOLENIA
MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

PREMIUM COACH

staże w klubach Ekstraklasy i I ligi dla trenerów z województwa małopolskiego

Warunki uczestnictwa w projekcie:

1. Posiadanie aktualnej licencji trenerskiej UEFA.
2. Praca w klubie (akademii/stowarzyszeniu) na terenie województwa małopolskiego.
3. Aplikacja na staż przez formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie MZPN.

Zgłoszenia do 21 sierpnia 2019 przez formularz na stronie MZPN

W bieżącym roku Wisła Jankowice świętuje 70. rocznicę działalności sportowej. Z tej okazji 13 lipca br. w Jankowicach zarząd miejscowego klubu, wspólnie z Radą Sołectką i GOKiS-em Babice, zorganizował jubileuszową fetę. Piłkarski festyn rozpoczął mecz miejscowej jedenastki z zespołem Salosu Jaworzno. W regulaminowym czasie spotkanie zakończyło się remisem 2-2. W serii rzutów karnych lepsi okazali się gospodarze, którzy wygrali 5-4.

wane przez Koło Gospodyń Wiejskich smakowały wysmienicie.

70 lat minęło...

Piłkarski klub z Jankowice powstał w roku 1949. Główną siłą sprawczą okazała się prężna chęć sportowej rywalizacji z kolegami z sąsiednich wsi. Inspiracją założenia piłkarskiej drużyny wyszła od kolegów chcących realizować swoje futbolowe pasje: Zdzisława Trzaski, Kazimierza Janika, Józefa Inwała oraz Eugeniusza Taborskiego. W położonych nad Wisłą Jankowicach, tuż obok mostu, naprzeciw ujścia Skawy, miejsca do uganiania się za

Wróćmy na podwórko Wisły. Przez pierwsze dziesięciolecie, w okresie PRL-u, jankowicki klub działał jako wielosekcyjny. Oprócz futbolowej posiadał także sekcje biegów i tenisa stołowego. I wszystko funkcjonowało swoim rytmem do czasu przemian ustrojowych przed latami osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych minionego stulecia. Początkowo Wisła nie potrafiła odnaleźć się w nowych realiach i... zrezygnowała z rywalizacji piłkarskiej. Drużynę seniorską wprawdzie rozwiązano, jednak szczęśliwie futbolowe życie trwało nadal siłą inercji. Piłkę kopała młodzież. I kiedy po dwóch latach reaktywowano piłkarski zespół, jego trzon stanowili właśnie członkowie zespołów młodzieżowych.

Nowe impulsy rozwojowe w Wiśle Jankowice pojawiły się na początku XXI wieku za sprawą prezesa Krzysztofa Trzaski, którego wspomagał nieżyjący już Kazimierz Marchański. To z inspiracji wymienionych wybudowano klubowy budynek, szatnie, rezerwowe boisko. Inwestycje były możliwe dzięki potężnemu wsparciu Edwarda Kopcia, byłego zawodnika, a obecnie sponsora oddanego sprawom Wisły.

W klubowych annałach znaczącą datą okazał się 16 maja 2009 roku dzień hucznie obchodzonych 60. urodzin Wisły. Do Jankowice zawiątała wówczas drużyna oldbojów Wisły, tej krakowskiej, z Kazimierzem Kmiecikiem na czele. Jubileuszowy festyn zgromadził blisko 2 tys. widzów. Niedługo po tym, 16 października tego samego roku, kompleks sportowy w Jankowicach wzbogacił się o boisko pokryte sztuczną trawą. Kosztowało blisko 700 tys. zł i zostało sfinansowane z programu „Blisko boisko” oraz zabiegom Edwarda Kopcia.

Sprawy nabierały właściwego rytmu. Druga dekada XXI wieku okazała się dla klubu z Jankowice czasem wielu dokonań. Pierwszy w historii awans do klasy okręgowej w 2011 roku okazał się największym sukcesem na niwie sportowej. Wierzył pracę trenera Jakuba Szlęzaka i jego podopiecznych. W kolejnym roku udało się zmodernizować płytę głównego boiska, zainstalować oświetlenie pozwalające na treningi wieczorową porą, urządzono plac zabaw, zaadaptowano piętro nad klubowymi szatniami. Pieniądze, 300 tys. zł, pozyskano z budżetów gminy Babice i Województwa Małopolskiego.

Dziś Wisła dysponuje trzema boiskami do gry, w tym jednym o sztucznej nawierzchni, oraz obiektem klubowym z należytym wyposażeniem. Klub cieszy się niezależnością i stabilnością godną podkreślenia i naśladowania.

W ciągu ostatnich kilku sezonów Wisła z Jankowice zdomowała się w chrzanowskiej klasie „A” na stałe. Posiada ustabilizowaną pozycję. Prezes Marek Bajorek dba o finansową i organizacyjną sprawność, trener Władysław Bębenek o sportowe dokonania futbolowego zespołu, kierownik Łukasz Radwan zabezpiecza potrzeby drużyny. Jubilatowi z Jankowice życzymy dalszych sukcesów w kolejnych latach owocnej działalności.

JERZY NAGAWIECKI

70. rocznica Wisły Jankowice

Jubilat z... trzema boiskami

Futbolowe spotkanie było wstępem do oficjalnych uroczystości jubileuszowych, w trakcie których Wisła otrzymała wiele serdeczności od licznych zgromadzonych przyjaciół. Wójt gminy Babice - Radosław Warzecha życzył klubowi dalszych sukcesów oraz przekazał okazały puchar na ręce prezesa Marka Bajorka. Podobnie uczynił wiceprzewodniczący Rady Powiatu w Chrzanowie - Antoni Gawronek, wręczając okolicznościową paterę. Na uroczystość 70. rocznicy klubu z Jankowice przybył członek Prezydium Zarządu Małopolskiego Związku Piłki Nożnej w Krakowie - Jerzy Nagawiecki i udekorował dostojnego jubilata medalem 105. rocznicy wraz z dyplomem, równocześnie przekazując życzenia od wojewódzkiej federacji. Z kolei reprezentujący Podokręg Piłki Nożnej w Chrzanowie wiceprezes Leon Kozioł oraz sekretarz Lesław Głuch wręczyli na ręce prezesa Bajorka okazały puchar oraz uhonorowali zasłużonych członków klubu stosownymi odznakami swojej organizacji.

Pełen atrakcji sportowy festyn, okraszony muzyką i śpiewem, dopełniała rodzinna atmosfera. Potrawy z grilla oraz wypieki przygoto-

futbolówką było pod dostatkiem. Nadrzeczne, zielone pastwiska zachęcały do gry.

Pierwsze lata życia lokalnego klubu przypadły na okres reorganizacji krajowego sportu na model sowiecki, który nie sprzyjał oddolnym inicjatywom, toteż dopiero cztery lata później, około roku 1953, LZS Jankowice zyskał oficjalny status, prezesa Zdzisława Trzaskę i nowe boisko.

Położone w powiecie chrzanowskim Jankowice wchodziły w skład gminy Babice, skupiającej siedem sołectw, oprócz Babic także: Mętków, Olszyny, Rozkochów, Wygielzów i Zagórze. We wszystkich wsiach życie sportowe kwitnie, funkcjonują kluby sportowe: Korona w Mętkowie, Wiselka w Rozkoczkowie, Zagórzanka w Zagórze, a w Olszynie Stowarzyszenie Kultury, Sportu i Rozwoju Wsi. Z Jankowice, położonych w tzw. „złotym środku”, wszędzie blisko: Do Chrzanowa i Trzebinia 10 km, do Oświęcimia 22 km, do Wadowic 27 km, do Krakowa 38 km, do Katowic 40 km. Tutaj łatwiej było o dobrą pracę. Takie położenie sprzyjało kontaktom, ułatwiało sportową rywalizację.

